

PRZYJACIEL LUDU

NUMER 38	W całym kraju kosztuje prenumerata: rocznie 10 zł. , półrocznie 5 zł. , kwartalnie 2-50.	Cena N-ru 25 gr.	Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, Reformacka L. 7.	ROK 40
	W Ameryce rocznie 2 dol. Pojedynczy numer 8 ct. We Francji rocznie 40 fr. W Argentynie rocznie 5 peso. Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. — Prenumerata i kolportaż płaci się z góry.		Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków. Anonse cała strona 600 zł. Wiersz milimetr. (1 łam) 50 gr. W tekście i nadesłanych wiersz milimetry 70 gr.	
Filja w Warszawie.		Filja we Lwowie: ulica Łyczakowska 9.		

Niedziela, dnia 16-go września 1928 roku.

Proporcjonalność przeciw chłopom dobra dla chadecji.

Zarząd stronnictwa klerykałnego „chadeków” postanowił zwalczać wnioski o wprowadzenie jednomandatowych okręgów, a bronić proporcjonalności i kilkupowiatowych okręgów wyborczych. Dziennik arcybiskupi „Głos Narodu” podając tę uchwałę chadecji oznajmił szczerze, że **małe jednomandatowe okręgi wyborcze ułatwiłyby chłopom porozumienie i wybór kandydatur chłopskich**, a tego oczywiście klerykali sobie nie życzą.

Twierdzenie „chadeków”, jakoby chłopci, mając ułatwione porozumienie, wybierali tylko chłopów, a przez to sejm stałby się rzekomo niezdołnym do pracy, jest domysłem, nie opartym na żadnej dowodowej podstawie. Fakty świadczą przeciwnie, że **chłopi wyszukują sobie na posłów ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami**, bez względu na pochodzenie i zatrudnienie. Hasło „chłopi wybierają tylko chłopów”, konieczne przed laty dla budzenia świadomości i solidarności klasowej, dzięki wzrostowi zrozumienia spraw publicznych straciło na walorze. Dziś chłopci już wiedzą doskonale, że najprostszemu chłopowi bez krawatki potrafi także chłopom dokuczyć bardziej nieraz niż inteli-

gent w krawatce. Gdyby chłopom zagwarantowano zupełną swobodę wyboru, toby z pewnością wyszukali dla siebie na posłów ludzi z najlepszymi kwalifikacjami. Śp. dr. Stefczyk został posłem z wolnej woli chłopów, tak samo jak zasłużony meliorator Małopolski p. Kędzior. Tylko w wypadkach konieczności ułatwienia sobie walki z przeciwnikami musieli i chłopci nieraz uciekać się do pomocy demagogii i wojować hasłem najrozumnialszym. Chadecja wysuruwa tego straszaka, aby nastroić opinię inteligencji przeciw chłopom.

Konserwatysta prof. W. L. Jaworski w „Czasie” oświadczył się za zniesieniem proporcjonalności i za jednomandatowymi okręgami wyborczymi z gorzkim zastrzeżeniem, że czyni to tylko z tej przyczyny, iż nie może wynaleźć żadnego lekarstwa na wybór obszarników. Raczej mógł prof. Jaworski powiedzieć obszarnikom tak: **boicie się posłów chłopów, że przeprowadzą reformę rolną i wywłaszczą was z posiadania wielkich obszarów dworskich**; ale bardziej się boicie posłów komunistów, bo ci gotowi was i ziemi i życia pozbawić. Chłopi potrzebują ziemi, nie chcą być niewolnikami

dworów, ale na życie obszarników nie dybia. Chłopi chcą sami żyć, ale i nikomu innemu życia wydzierać nie chcą. Dlatego konserwatyści-obszarnicy zrozumiałwszy, iż teraźniejszy stan rzeczy utrzymać się nie da nadal, **powinni się raczej zgodzić na wybór posłów chłopskich, niż komunistycznych**. O ile obszarnicy pogodzą się z reformą rolną, o tyle mogą znaleźć posłuch u chłopów łatwiej, niż inni inteligenci, nie mający pojęcia o rolnictwie i życiu wejskiem.

Ale zarówno państwowe ustawy zasadnicze, jak zwłaszcza skład parlamentu i ordynację wyborczą powinno się rozważać i oceniać przede wszystkim **ze stanowiska interesu państwowego**. Państwo ppiera się przede wszystkim na gminie i powiecie. Skoro się obywatelom da możliwość swobodnego i dogodnego wyboru swoich pełnomocników, a ci pełnomocnicy czyli posłowie wtajemniczeni w bieg rzeczy państwowych poinformują należycie swoich współobywateli, to agitacja wroga Państwu nie znajdzie posłuchu. I z tego stanowiska wychodzą okręgi jednomandatowe są dla szerzenia idei państwowej odpowiedniejsze, niż wielkie okręgi i proporcjonalni posłowie.

Trójprzymierze Anglii, Francji i Niemiec?

Konkurencja między Anglią a Stanami Zjednoczonymi A.P. przytłacza także Polskę.

Czeski minister spraw zagranicznych Benesz, gazetiarzom obecnym na sesji Ligi narodów w Genewie i obserwującym napastliwość premiera litewskiego Waldemarasa a wielki umiar i powściągliwość Polski, powiedział, że **wskutek trójprzymierza angielsko - francusko - niemieckiego Polska traci dotychczasowe silne poparcie Francji i znajdują się w „ślepej ulicy”** i z tej przyczyny znosi cierpliwie grymasy Waldemarasa. Powiedzenie Benesza jest nowym objawem jego zjadliwości względem Polski, ale w pewnym stopniu może odpowiadać prawdzie.

Na widnokręgu polityki światowej ukazuje się rzeczywiście nowe trójprzymierze: Anglii z Francją i Rzeszą Niemiecką, przymierze dla nas bardzo niebezpieczne. Wytrwali i przezorni dyplomaci angielscy doprowadzili najpierw do zgody między Francją a Niemcami przez umowę w Lokarno. Ugoda ta pod gwarancją Anglii zabezpiecza Francję przed grozą wojny z Niemcami, Anglia poręczyła Francji nietykalność i bezpieczeństwo granic francuskich od strony Niemiec. Następnie zawarła Anglia przed paru tygodniami umowę z Francją o współdziałanie floty wojennych. Flota francuska ma powierzoną opiekę nad Morzem Śródziemnym i nad częścią Oceanu Atlantyckiego, a flota angielska zwolniona tu z obo-

wiązków ma tem skuteczniej pilnować dalekich przestworzy Oceanu Spokojnego i Indyjskiego. Do powyższych dwu umów przybywa teraz trzecia umowa najważniejsza, łącząca Anglię, Francję i Niemcy w jeden związek wojskowy na lądzie, morzu i w powietrzu. Potęgą tego trójprzymierza, skoroby się Anglii udało uzgodnić współdziałanie we wszystkich sprawach, będzie tak wielka, że wystarczy na **rozkazywanie rzeczywistości całtemu światu**.

Stworzenie tego trójprzymierza jest dowodem, że Anglia uczuła się zagrożoną w swem dotychczasowem zwierzchnictwie i to ją spowodowało do przypuszczenia do spółki Francji i Niemiec. Bez rzeczywistej, nagłej potrzeby nigdyby Anglia w taką spółkę nie wchodziła, gdyż w ciągu stuleci umiała sama złamać każde państwo, skoro się stawało dla niej niewygodnym konkurentem. Przed stu laty Anglia rozbiła zwycięskiego Napoleona i złamała roznach Francji. Teraz w wojnie światowej dostały Niemcy nauczkę, że nie wolno Anglii wchodzić w drogę, a także Rosja została pogrążona w komunistyczny chaos i niemoc. Ale na to miejsce wyrosła nowa potęga ośmielająca się z Anglią stawać do konkurencji w panowaniu nad światem. Tym nowym konkurentem są **Stany Zjednoczone Ameryki Północnej**.

Przeciwko temu groźnemu konkurentowi tworzy Anglia trójprzymierze z Francją i Niemcami. — Wskazówka, jak wielce zagniewane na to są Stany Zjednoczone, było pominięcie Anglii przez Kelloga w drodze do Paryża i z powrotem, a natomiast wizyta w Irlandji, odwiecznej przeciwnicze Anglii. Przypomnienie w akcie pokojowym Kelloga, że **Stany Zjednoczone trwają przy zasadzie Monroego**, wzbraniającej państwom poza amerykańskim wtrącania się do spraw amerykańskich, jest wymierzona z pewnością **głównie przeciw Anglii**. Fakt, że Kanada należąca jeszcze formalnie do Anglii, zabroniła teraz bezrobotnym z Anglii wjazdu do Kanady, jest także ogniwem w szeregu machinacji Ameryki przeciw Anglii. — Politycy zarówno angielscy jak amerykańscy przewidują, że przeciwieństwa między temi dwoma potęgami będą się dalej pogłębiać i zaostrzać i że wojna między Anglią a Ameryką wybuchnie kiedyś napewno. Przeciw trójprzymierzemu francusko - niemiecko - angielskiemu stworzy Ameryka prawdopodobnie związek innych państw przez owo trójprzymierze zagrożonych.

Polskę i nas wszystkich obchodzą te wypadki w polityce światowej w najwyższym stopniu. W szczególności sojusz Francji i Anglii z Niemcami dotyczy nas bezpośrednio, bo nie ulega wątpliwości, że Niemcy za sojusz z Francją i Anglią zażądały wynagrodzenia kosztem najbliższego sąsiada t. j. Polski. To wskazuje, jakie niebezpieczeństwa i trudności ma nasz Rząd do pokonania. Wiedzą o tem wszyscy nasi sąsiedzi, dlatego ośmielają się czynić nam różne trudności, jak n. p. Litwa. W takich warunkach i z tych przyczyn można przewidzieć, że **Rząd zaprzątnięty tak ważnymi zagadnieniami w polityce zagranicznej, będzie unikał ostrych tarć wewnętrznych**.

Skuteczna trucizna

WROCANKA pow. Krosno. We wtorek 4 września był u nas odpust. Zjechało się około 20 tysięcy okolicznych, aby zaszczerpić owce przeciw truciźnie — jak powiedział z ambony jakiś tłusciutki jegomość podobny z Krosna. Trucizną tą według jegomości jest Przyjaciół Ludu, fabrykowany przez Stapińskiego. Kilka razy wymówił to nazwisko, zaciskając przytem zęby w niepoohamowanej złości. „Stapiński podsuwa wam chleb doczesny, ale zatruiwa i niszczy wasze dusze. A cóż znaczy marne ciało i jego krótkie życie wobec zatruty duszy na wieki wieków” — prawil jegomość, puszczając wodze fantazji na temat mak piekielnych. Po obfitem widocznie śniadaniu pulchniutki kaznodzieja malował przed oczyma pracujących i zbiedzonych słuchaczy przerażające obrazy mak piekielnych, jakie Stapiński szykuje dla czytelników Przyjaciół Ludu.

Żle się wybrał jegomość. Widocznie uważa nas we Wrocance jeszcze za tak nieświadome dzieci, iż dany się nastraszyć takimi bajeczkami. Te czasy już minęły księżę tłuscioczku, kiedy to ludzie uważali każdego jegomością za świętą osobę i wierzyli im na ślepo. Teraz już i we Wrocance ludzie wiedzą, dlaczego wy tak nienawidzicie Stapińskiego, że nie o niebo albo piekło się rozchodzi, tylko o wasze dochody i wygody kosztem ludu. Stapiński ogłosił ludowi, że jegomości pobierają 23 miliony złotych pensji z podatkowych pieniędzy, a pomimo to za każdą usługę kościelną każą sobie słono płacić. Stapiński uwiadomił przez Przyjaciół Ludu, że według obowiązującego patentu najwystawniejszy pogrzeb powinien kosztować najwyżej 3 zł. 50 gr., ślub 1 zł., a ile w rzeczywistości jegomości ściągają choćby nawet z nędzarza? Przyjaciół Ludu przypomniał ludziom, że Jezus, Chrystus przykazał ludzkości miłość wzajemną i miłosierdzie, a nie nienawiść, którą kaznodzieja tak zionął przeciw Stapińskiemu. A gdzie jegomościu ósme przykazanie Boże „nie mów fałszywego świadectwa” o nkim, a czemuż było twoje kazanie o Stapińskim, jak nie fałszywym świadectwem!

Tak jest, Stapiński podaje od 40 lat w Przyjaciół Ludu skuteczną truciznę przeciw wyzyskowi, przeciw ciemnocie, przeciw ciemieniu ludu przez panów i ich pomocników takich jegomościów, ale taką nauką Stapiński właśnie spełnia przykazanie Chrystusa: „blednych brońcie, albowiem możni sami się obronią”.

O tak jegomościu, od 40 lat krzyczycie, że Stapiński wiare psuje i kościoły burzy, ale my wiemy dowodnie, że to kłamstwo. Pamiętamy, ile Stapiński dołożył starań, aby powstał kościół i parafia w sąsiedniej gminie Wietrznie. To też pomimo waszych złorzeczń Bóg daje Stapińskiemu zdrowie i siły do fabrykowania Przyjaciół Ludu, który oby jak najrychlej wytrul wszelkie krzywdy, kłamstwa i ciemności, aby zapanowała Sprawiedliwość i Prawda odwieczna, Boża.

Zatruta owieczka.

Do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

LIBUSZA, pow. Gorlice. Zaszedł tu taki wypadek, który obraża wrodzone poczucie sprawiedliwości jako oczywista krzywda, a pokrzywdzony w żaden sposób nie może się doczekać ratunku, więc odwołujemy się do opinii publicznej.

Dnia 9 stycznia br. otrzymał robotnik w rafinerji nafty firmy Braci Nobel Jędrzej Lachowski rozkaz wyczyszczenia siódmego kotła destylacyjnego z nagromadzonego koksu. Rozkaz wydał naddestylator Józef Szebista przez montera Ignacego Białonia. W kotle nie było ani przepisanej drabiny, ani sznura, tylko sztuczne i trudne wyjście po „szytocy” przy „plywaku”. Kocioł nie został należycie przewietrzony, to też Lachowski, zaraz po wejściu uległ w kotle zatruciu gazami. Chciał wyleźć z powrotem, stanął na szytocy, ale stracił równowagę, przewrócił się i spadł na dno, przy czem doznał ciężkich okaleczeń głowy, twarzy i rąk, a także uległ poparzeniu od pary i olejów.

Pozostały mu od tego blizny już do końca życia. W takim stanie już nieprzytomnego wyciągnięto Lachowskiego z kotła i odwieziono do szpitala w Gorlicach, gdzie pozostawał w leczeniu do 29 lutego.

Wskutek tego wypadku Lachowski ciężiej już pracować nie może z powodu zawrotów głowy. Zgłosił się do rafinerji choć po lżejszą pracę, ale firma Braci Nobel nie przyjęła go i odmówiła wszelkiej pomocy, twierdząc, że samowolnie wszedł do kotła i że z własnej winy uległ nieszczę-

ściu. Lachowski ma świadków, że otrzymał rozkaz i pod grozą utraty pracy musiał rozkaz wykonać. Były dochodzenia karno-sądowe, ale winowajcy wszystkiego się wyparli i prokurator przy sędzie okr. w Jaśle po dwu dniach, bo już 14 stycznia zaniechał dochodzeń i winnego nie znalazł. Lachowski był przesłuchany w szpitalu zaraz po wypadku, w stanie napół nieprzytomnym. Są i na to świadkowie, że rafinerja dopiero po wypadku sprawiła przepisane sznury i pasy bezpieczeństwa.

Dlaczego Sąd tak się pospieszył z zaniechaniem dochodzeń? Dlaczego ani Tow. Ubezpieczeń od wypadków, ani Kasa Chorych nie zajmie się gminnym z głodu robotnikiem-inwalidą? Na co są te instytucje, jeżeli nawet w takim wypadku poszkodowany robotnik nie znajduje ratunku? Czy obca, zagraniczna firma ma być wolna od obowiązków wobec robotnika polskiego obywatela we własnym Państwie?

Panie Prokuratorze, nie pozwól na takie bezprawie.
Chłopi z Libuszy.

Ministrowi Skarbu do wiadomości.

Korczyzna, p. Krosno.

Na skutek zażaleń w sprawie podatków Axelrada i Słowika, przyjechała we czwartek 6 września komisja złożona z radcy skarbowego Janika i jakiegoś radcy skarbowego P. ze Lwowa, ale już dzień przedtem z Krosna powiadomiono telefonicznie Axelrada o mającej się odbyć rewizji ksiąg. Komisja ta po zbadaniu ksiąg Axelrada udała się do kregielni Blanka w towarzystwie Axelrada i popijając suto bawili się do godz 11 w nocy. W towarzystwie tem też był leśnik Szeptyckiego inż. Hadro. Wobec tego wszystko będzie we wzorowym porządku.
Korczyński.

Program wielkopolskiego BB.

Wielkopolski dziennik ludowy „Włościanin”, aż do wyborów marcowych organ piastowców, a podczas wyborów zjednany przez B. B. i od owego czasu służący polityce B. B., w Nrze 199 na piątek 31 sierpnia w artykule wstępnym „Chłopi i panowie” tak formułuje swoje zapatrywanie: Dzisiejsza szlachta nie wiele się różni z małymi wyjątkami od szlachty dawnej, lecz mając także tylko prawa, jak każdy z nas **szkodzić nam nie jest w stanie i nie może**. Zawsze bowiem dochodzić swych praw możemy i sprawiedliwość wymierzą nam sądy Rzeczypospolitej.

„Są jednak ludzie, którym nie wiadomo z jakiego powodu zależy na tem, by budzić między chłopem, a obszarnikiem tę nienawiść, która była przyczyną naszego upadku. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że dają do rozkwalu państwa, do ogólnego dobrobytu. Droga do celu jednak jest zła i dlatego wierzyć nie można, żeby robili to ludzie uczciwi. Nienawiść nie przyniosła jeszcze nikomu dobrych skutków, lecz zawsze dotkliwie straty.

„Tego, kto w ten sposób „pracuje” niby to dla dobra państwa, trzeba posadzić o styczość z wrogami państwa, t. j. z komunizmem. Praw swoich dochodzić będziemy zawsze drogą prawa z całym spokojem, bez niepotrzebnego i szkodliwego judzenia jednych przeciw drugim. A tych którzy wśród nas jeszcze teraz sieją nienawiść, przepędzić musimy, żeby nam później przyszłe pokolenia nie mówiły, żeśmy ślepi i głusi byli.

„Chłopi i panowie to sztuczny podział, który powstał w chorobliwym umyśle jakiegoś galicyjskiego doktora, wszyscy bowiem jesteśmy obywatelami jednej Polski. Musimy tylko otrząsnąć się z narzuconej nam niewoli nieuczciwych ludzi, los swój wiaść w swe ręce nikt nas nie skrzywdzi, bo nie pozwolimy się krzywdzić. Wymówmy nieproszonym opiekunom u nas służbę, a przekonamy się, żeśmy mieli w domu złodzieja, który nas okradał, a myśmy tego albo nie chcieli, albo nie mogli widzieć.

„Chłopi i panowie to tylko różnice pod względem materialnym, majątkowym, to jednak nie jest powód do nienawiści”.

Mimo unikania sprzeczek i oszczędzenia miejsca w „Przyjaciół Ludu” na polemiki, przytoczyliśmy dosłownie artykuł „Włościanina” jako bardzo znamienity i godny uwagi. Sądymy, że wypowiedzenie się organu wielkopolskiego B. B. jest aż za bardzo jasne i żadnych dodatków nie potrzeba. Gdyby takie miało być stanowisko także innych regionów bloku B. B., to ostra walka byłaby nieunikniona, a porozumienie niemożliwe.

Trzymamy za słowo.

Sprawa rybołówstwa na Orawie i Spiszu.

Jabłonka Orawska, 2 września. Zażalenie nasze w „Przyjaciół Ludu” na krzywdzące dla gmin załatwienie sprawy rybołówstwa na Czarnej Orawie odezwowało się echem w „Gazecie Podhalańskiej”. Potwierdzają prawdziwość naszych zarzutów i uznają słuszność naszą, ale są „skośni” na nas, zdaje się głównie za to, że opisaliśmy wszystko w „Przyjaciół Ludu” i że nadmieniliśmy, jak załatwiono spór o rybołówstwo po drugiej stronie granicy.

Cieszy nas zapewnienie p. „Kośnego”, że nasz poseł Gwiżdż zajął się tą sprawą, że za jego inicjatywą warszawskie Ognisko Podhalańskie jesienią odpowiedni memorandum, a poseł Gwiżdż skieruje go na właściwe drogi. Bierzemy za słowo i pięknie podziękujemy za zapobieżenie wielkiej krzywdzie, jaka nad nami zawisła, nie tylko nad Jabłonką, ale nad wszystkimi zainteresowanymi gminami. Panie „Kośny” nie bądźcie kośny, tylko załatwcie sprawiedliwie i już. Ani się nie dziwujcie, ani nie wyzywajcie nas pętakami z nad wody, tylko załatwcie sprawiedliwie, bo to nie jest ani śmieszne, ani nedorzeczne, tylko dla nas bardzo ważne. Pominawszy inne ważniejsze przyczyny a biorąc na uwagę choćby tylko stratę pieniężną kilkunastu tysięcy złotych bo chodzi o 10 lat, to nie jest to wcale śmieszne.

Chcecie nas znać, panie Kośny? W aktach Starostwa są nasze imiona i nazwiska.

A kto Wy jesteście, panie Kośny? Odsłońcie przyłbice, abyśmy wiedzieli, kto ha nas kośny.

Orawiaczy z Jabłonki.

Dwu Karmelitów — tysiąc morgów

„Kler rzymski, świecki i zakonny, lubi dużo mówić na temat swego cnotliwego życia, umartwienia, ubóstwa i zaparcia się samego siebie dla Chrystusa. Poczciwy ale niekrytyczny lud polski wierzy temu, co słyszy, składa duże ofiary, wędrując miejsca cudowne, dając hojne opłaty za usługi duchowne, a choć sam cierpi skrajną nędzę, wznosi wspaniałe kościoły i jeszcze wspanialsze plebanje. Jak jednak zbliżka wygląda cnota tych, co tak chętnie powołują się na Chrystusa i apostołów, miałem dość sposobności przekonać się naocznie, stykając się przez lat 19 ciągle z księżmi rzymskimi i zakonnikami różnego kalibru. Wspomnienia przeszłości pod tym względem napelniają mnie wstrętem do tej pilnie przed światem maskowanej „świętej obludy”. Mały przykład:

„W roku 1921, starając się o jedno z rzymskich probostw, zawadziłem po drodze o klasztor Ojców Karmelitów w Pilźnia koło Tarnowa, gdzie przeorem był jeden z moich kolegów z gimnazjum. Zdziwiłem się niemało, gdy wszedłszy do klasztoru, zastałem go otwarty, bez furty i osławionej klauzury klasztornej. Na korytarzach zobaczyłem wafesające się jakieś kobiety i dzieci. Udałem się wreszcie do mieszkania ojca przeora. Ten przyjął mnie dość chłodno w swych kilku-pokojowych, wykwiłtnie urządzonych apartamentach. Omal że nie zdębiałem ze zdziwienia, gdy zamiast skromnego bractwa zakonnego, weszła do mieszkania ślubującego czystość dziewiczą ojca przeora, zgrabna i fertyczna pokojoweczka, która obdarzyła mnie pretensjonalnem spojrzaniem. Przechodząc koło kuchni również widziałem obsługę wylądnie żeńska. W ciągu rozmowy z ojcem przeorem dowiedziałem się, iż w całym klasztorze mieszka tylko 2 księży, którzy prawie, że wyłącznie zajmują się gospodarstwem rolnem, gdyż do klasztoru należy tylko 1.000 morgów żyznej ziemi. Z uczuciem wstrętu i duchowej depresji opuszczałem ten klasztor przybytek nierobstwa i obludy”.

Tak pisze w „Polsce Odrodzonej” i podpisuje pełnem imieniem i nazwiskiem ks. Michał Krotenberg, który, jak zaznacza, był przez 19 lat proboszczem rzym.-kat., aż do r. 1926, ostatnio na doskonałem probostwie w Pstragowej, pow. Strzyżów.

Dr. Z. Abderman, Adwokat
otworzył kancelarję 971
w Krośnie, naprzeciw „Snopa”.

Polityka międzynarodowa.

SESJA LIGI NARODÓW.

Przybyło na sesję rozpoczętą 3 bm. ponad 50 przedstawicieli państw, a każdy przedstawiciel ma po kilku i kilkunastu urzędników do pomocy. Redaktorów wielkich gazet politycznych zjechało się z pół tysiąca. Wobec tego posiedzenia są tłumne. Ale zainteresowanie obradami publicznymi nie wielkie. Główna uwaga zwrócona na poufne rozmowy premiera niemieckiego Muellera z francuskim ministrem spraw zagr. Briandem, ale zarówno o przebiegu jak i o wyniku tych konwentyklów dowie się świat dopiero drogą okieźną. Niezawodnie usuwają przeszkody na drodze do trójprzymierza angielsko-francusko-niemieckiego. Czyli tajna dyplomacja — kwitnie nadal, a Liga Narodów staje się tylko parawanem do zaciemniania rzeczywistości.

Dowodem unikania publicznych rozpraw jest fakt, że po odczytaniu sprawozdania z działalności biura Ligi za ubiegły czas nikt nie chciał głosu zabrać i przez dwa dni z rzędu odraczano posiedzenia z braku mowców. Kiedy wreszcie delegat Australji zabrał głos, to w tym celu, aby się stanowczo zastrzec przeciw wtrącaniu się Ligi w stosunki wewnętrzne któregośkolwiek państwa należącego do Ligi. Podnoszą się już i takie głosy, że po podpisaniu pokojowego paktu Kelloga potrzeba Ligi zmalała. Delegat Norwegii zażądał, aby spory między państwami były poddawane pod rozstrzygnięcie sądu międzynarodowego w Hadze, skoro Liga ma tylko radzić a nie rozstrzygać.

Spór polsko-litewski był przedmiotem dyskusji na plenarnem zebraniu Ligi Narodów 6 września. Generalny sekretarz biura odczytał protokół i dokumenty, minister Zaleski stwierdził wytrwale starania Polski o porozumienie i zgodę, która się odwieka tylko z winy Litwy. Premier litewski Waldemaras wygłosił długą mowę zaczepną, aż go przewodniczący musiał uspokajać. Minister Za-

leski replikował także w ostrym tonie. — Na żądanie min. Zaleskiego zgodził się Waldemaras na dalsze narady uzgadniające w Królewcu 3 listopada br. Dyskusja na sesji Ligi niczego nie zalałwia.

ROZTERKA W JUGOSŁAWII.

Rząd zwołał naradę generałów dla rozważenia wniosku o złamanie oporu chorwackiego siła. Większość opowiedziała się jednak przeciw gwałtownemu postępowaniu ze względu na to, że znaczna część chłopów serbskich sprzyja dążeniom Chorwackiego Związku Chłopskiego, więc mogłyby zająć wypadki nieposłuszeństwa. Rada oświadczyła się za uwzględnieniem dążeń Chorwacji.

CHINY PRZECIW KOMUNISTOM.

Narodowy rząd zjednoczonych Chin prowadzi ostrą walkę przeciw agitacji komunistycznej. W miastach wśród robotników zdołał rząd wytepić organizatorów komunistycznych, natomiast po wsiach agenci rosyjscy wywołują rozruchy w coraz to innym powiecie, przyczem pożary niszczą naraz po kilkadziesiąt wsi. Komuniści podają liczbę powieszonych i rozstrzelanych organizatorów w drugim półroczu 1927 r. na 237.000 ludzi.

PRZEZ SZUBIENICE NA TRON.

Koronacja Ahmeda Zogu na króla Albanji opóźniła się o cały tydzień. Gazety wyjaśniają, że opozycja przeciw jego królewskiej mości była tak silna, iż najpierw powieszono co wpływowszych przeciwników na 15 szubienicach, a potem dopiero można było odbyć uroczystość koronacyjną. Pochód do pałacu królewskiego przechodził koło owych szubienic. Opozycja ogłasza, że nawet i sto szubienic nie potrafi uratować króla Skanderbega od rychłego pogromu. Albańczycy żyją poważnie z wypraw bandyckich, więc pogroźki ich to nie żarty.

Droga do rządów ludowych w Polsce.

Rządy ludowe w Polsce są koniecznością państwową — są warunkiem utrzymania niepodległości narodowej i państwowej. To też słusznie mówią te stronnictwa i ci politycy, którzy opierają swoją robotę na tej zasadzie. Stronnictwa ludowe i chłopskie wszystkie razem i każde z osobna głosi, że dążeniem ich to nie innego, jak tylko rządy ludowe w wolnej i niepodległej Polsce.

Rzecz całkiem naturalna, tak, jak np. to, że gmach żelazno-betonowy nie może się utrzymać na glinianej zamieszce, albo glinianych fundamentach, tak i to jest jasną i pewną rzeczą, że Polska w swoim położeniu tam, gdzie ona jest i jaka ona jest, nie utrzyma się inaczej, tylko oparta o rządy ludowe. A rządy ludowe będą wtedy, jak wszystkie lud pracujący na wsi i w mieście nie będzie uważał Polski i Jej niepodległości za rzecz rządu warszawskiego, czy Sejmu, czy prezydenta, czy prezesa ministrów, czy panów, mających czas i możność zajmowania się polityką, ale gdy wszyscy chłopci będą wiedzieć, że Polska to jest ich własność, ich ojczyzna — na ich barkach i kieszeni oparta na ich głowie i odpowiedzialności zostająca. Im chłopci będą bliżej Polski, tem losy Jej będą pewniejsze; im chłopci będą dalej od Polski, tem losy Jej są mniej pewne. Stosunki się muszą w ten sposób ułożyć, żeby Polska była ojczyzną i matką chłopów, a chłopci dziećmi Polski, a nie pasierbami czy parobkami. Kto chce pewności i trwałości Polski, musi wszystko robić, aby chłopów związać z Polską a Polskę z chłopami — ale nie tylko w poezji i w pieśni — chociaż i tej nie można bagatelizować. Chłopci muszą wiedzieć i czuć, że żyją we własnej ojczyźnie, że mają w niej swój warsztat pracy, że z owoców pracy swojej oni korzystają, że są jednym słowem traktowani w państwie, jak obywatele współrzedni, a nie tylko jako wyborcy do głosowania na czas wyborów.

Jeżeli tych moich zasad czy zdań nie rozumiają jeszcze w Polsce panowie obszarnicy, czy burokraci, czy kapitaliści różnego kalibru, czy panowie socjaliści, to się nie dziwię; oni wszyscy chcieliby Polski z pewnością i nie można powiedzieć, aby do Jej powstania i utrzymania niczem się nie przyczynili lub nie przyczyniali, ale to jest jeszcze pewniejszym, że wszyscy ci panowie chcie-

liby takiej Polski, w którejby oni panowali, a chłopci na nich robili. To nie jest demagogia, to jest najświętsza prawda, którą mi każdy trzeźwy człowiek, jeśli nie głośno, to w myśli przyzna. A ponieważ taka Polska na dłuższą metę nie da się utrzymać, ani pomyśleć, dlatego ktoś się musi troszczyć o to, ażeby Polskę naprawdę oprzeć na chłopach, a chłopów na Polsce — a nie na rozmaitych stronnictwach i przedsiębiorcach politycznych. Dziwne jest, że „nasze“ stronnictwa ludowe i chłopskie tej prawdy nie rozumiają i nie wyznają, mimo, że wszystkie głoszą t. zw. rządy ludowe w Polsce. Głoszą rządy ludowe i głoszą i Bóg wie dokąd będą głosić, ale żeby dążyły do tych ludowych rządów, tego nie widać. I owszem, widać — całkiem coś odwrotnego. Widać to, że stronnictwa ludowe i chłopskie oddalają rządy ludowe w Polsce. A jeżeli ja kłamię, to proszę porównać lata 1919 i 1920 i 1921 — a obecne czasy roku 1928. Jakie były widoki w Polsce na rządy ludowe wówczas, a jakie dziś. Ja tu nie chcę mówić, kto winien — więcej, a kto mniej. Winni wszyscy ci politycy i te stronnictwa, którym chłopci zaufali, złożyli w ich ręce mandaty i Sejm, a oni nas zaprowadzili dzisiaj, po 10 latach Wolnej Polski, na dziadków ogród. Na które i na jakie stronnictwa chłopci głosowali do poprzednich Sejmów. To wszyscy wiemy — a że dzisiaj w Polsce rządzi nowa kategoria szlachty, czyto obszarniczo-przemysłowej, czy biurokratycznej bez pytania się Sejmu, to jest właśnie zasługą „naszych“ stronnictw i ich kierowników oficjalnych i ukrytych. Czy wobec tego jest jaka nadzieja dla chłopów w Polsce pod egidą dotychczasowych stronnictw i ich przewodców? Czy walczące między sobą stronnictwa ludowe i chłopskie mogą poważnie szermować jakimiś rządami ludowymi wtedy jak ten lud rozbijają a nie łączą do wspólnej pracy, czy nawet walki politycznej o te rządy ludowe? Czy jeszcze jest taki naiwny chłop w Polsce któryby wierzył, że z tego jak jedno stronnictwo będzie ciągle hetta a drugie wiata, żeby z tego akuratnie wyskoczyły rządy ludowe? Wyskoczą rządy ludowe — ale zawsze takie, które będą rządzić ludem, ale nigdy z ludem. Wyskoczą nowe kodeksy prawa agrarnego w Polsce, wyskoczą połączone towarzystwa rolnicze pod egidą panów

obszarników, wyskoczą jeszcze inne rzeczy, które zobaczymy — ale to nie będą nigdy rządy ludu, tylko rządy ludem i nad ludem. Jeśli tego niewiedzą zaslepieni przywódcy „naszych“ stronnictw ludowych i chłopskich, to powinni widzieć ci posłowie i politycy, którzy nie są przewodcami ani kandydatami na prezesów. Ci tedy posłowie i politycy ze wszystkich stronnictw ludowych i chłopskich powinni się ze sobą porozumieć i obmyśleć sposób i program wspólny pracy państwowo-ludowej, — powinni zacząć tworzyć tę siłę organizacyjną chłopską, która odda rządy ludowi w ręce, a z całą pewnością nakaże każdemu rządowi respektowanie interesów wsi i chłopca. Ponieważ mimo wszelkich różnic jakie między chłopami porobiły partje — jest przecież jeden wspólny wszystkim chłopom interes gospodarczy rolny, to on powinien wszystkich chłopów poza wszelkimi partjami złączyć w jeden Zawodowy Związek Chłopski. Są przecież jeszcze posłowie chłopci i chłopscy synowie którzy czują po chłopsku — są we wszystkich klubach poselskich — powinno się ich znaleźć ze 4 inicjatorów — po jednym z każdego klubu i oni powinni objąć patronat nad tą ideą połączenia chłopów w jeden Zawodowy Związek Chłopski. Że ta idea nie zrodziła się w moim mózgu dopiero w 1928 r. — to powiem a właściwie przypomnę tutaj, że już na Kongresie „Piasta“ który się odbył w Warszawie w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa w r. 1923 uchwalono rezolucję komisji statutowo-organizacyjnej, której przewodniczącym i referentem na plenum był dzisiejszy poseł „Piasta“ Dr. Michałkiewicz z Poznania, że się poleca Zarządowi Stronnictwa przeprowadzenie przygotowawczych studjów w sprawie zorganizowania wszystkich chłopów w Polsce w Zawodowych Związkach Chłopskich. Na komisji statutowo-programowej ja taką rezolucję zgłosiłem — ja ją uzasadniałem, poparli te ideę bardzo gorąco Dr. Michałkiewicz jako przewodniczący komisji, Dr. Dec Józef z Kolbuszowej jako członek komisji a przeciwnymi byli obecny senator p. Kulerski z Grudziądza, i p. Wasilewski redaktor Gazety Grudziądzkiej — jednak rezolucja na komisji przeszła i na kongresie także bez opozycji. A więc o Zawodowych Związkach Chłopskich była mowa i uchwały jeszcze w 23 roku na wielkim kongresie Piasta w Warszawie.

Kto dobrze życzy chłopom i kto szczerze pragnie szczęścia i najdłuższej trwałości Polski, — musi dążyć do złączenia wszystkich chłopów w jeden Zawodowy Związek Chłopski, ażeby na tym Zawodowym Związku oprzeć siłę Polski i rządy ludowe.

Szmigiel Antoni

wójt w Babicy pow. Rzeszów.

Prawda zwycięży.

W odpowiedzi na kłamstwa „Gońca Nadwiślańskiego“.

Człowiek uczciwy i poważnie odnoszący się do życia zastanawia się bezustannie nad wszystkim, rewiduje uczciwie swoje mniemania i poglądy, szuka prawdy, przede wszystkim w samym sobie. Zdrowy instynkt powiada mu, że wszystko, co się znajduje z tamtej strony prawdy, każde niedomówienie, każde kłamstwo cudze i własne, jest wrogiem życia i siły. Życie, jako rzeczywistość może być karmione tylko rzeczywistością, to jest prawdą, a nie kłamstwami, które są zaprzeczeniem rzeczywistości. Sprytny kłamca wyprowadzi w pole sąsiada, przyjaciela, a nawet stu sąsiadów czy przyjaciół, ale życia nie oszuka. Życie oszukiwane mści się nietylko na samym kłamcy, ale także na jego bliższym i dalszym otoczeniu.

Są oczywiście różne postacie kłamstwa. Dość jest ludzi, którzy kłamią wtedy właśnie, gdy się im zdaje, że mówią prawdę. Są to najczęściej umysły płytkie i powierzchowne, którym najzupełniej wystarcza prawda cudza i które nigdy nie zatroszczyły się o posiadanie prawdy własnej. Powtarzają za innymi ich kłamstwa, czując czasem, że to, co mówią, jest nieprawdą, ale są za leniwi, aby zastanawiać się nad różnicami zachodzącymi między prawdą a kłamstwem. Jeśli kłamstwo w dodatku odpowiada ich interesom, a prawda miałaby ten interes narazić na szwank, to ani chwili nie wahają się w wyborze.

Grubą, ordynarną postacią kłamstwa jest to, gdy znana dobrze rzeczywistość odwraca się i przedstawia tak, że rzeczywiste wydaje się nierealnym, a zmyślenie nabiera wyglądu prawdy. Na czułych wagach etyki kłamstwo staje się tem cięższym wykroczeniem przeciwko sumieniu, im niższymi są cele tego kłamstwa.

Istnieli i istnieją jeszcze moralisci, którzy uważają kłamstwo za konieczność nieuniknioną życia i uczą nawet, jak należy kłamać w razie po-

trzeby z jaknajmniejszym obrażaniem prawdy. Tacy moralisci są co najmniej mało moralni i nie doświadczyli na samych sobie, jak wszelkie kłamstwo osłabia a jak prawda krzepi.

Do kategorii kłamstw należy zaliczyć wszystkie twierdzenia głoślowne. Co poznajemy jako prawdę, to możemy uzasadnić. Można czasem szerzyć jakąś prawdę na wiarę człowieka uczciwego, którego dobrze znamy, ale postępowanie takie jest prowadzeniem interesów wyłącznie na kredyt bez posiadania własnej gotówki.

Jedna gazet tutejszych „Goniec nadwiślański” operuje od dłuższego czasu nawet już takimi frazesami, jak „Najazd sekciarzy na Grudziądz”. Pocóż się to pisze? Po to, aby pobudzić sercanki od św. Wincentego do walki z różnymi masonami, i z Kościołem Narodowym. Niechże nam ci panowie od „Gońca Nadwiślańskiego” napiszą choćby broszurkę, w której będzie troche danych, mogących być sprawdzonymi. Należałoby podać, ilu mamy w Polsce członków Kościoła Narodowego, gdzie mają siedzibę, jakie mają cele, z kim się wiążą i w jakim celu? Ponieważ zaś wszystkie gazety klerikalne piszą, że członkowie Kościoła Narodowego, to wrogowie Polski, należałoby podać do wiadomości ogółu, gdzie oni szkoda Polsce i w jaki to czynią sposób.

Tyle na dzisiaj. Innym razem napiszę nieco o tych prawdziwych szkodnikach naszej Ojczyzny.
Ks. Aleksy Hajduk.

Paszporty na drób.

Nie możemy wyrozumieć, jaki cel może mieć zaprowadzenie paszportów na ptactwo domowe czyli drób. Kradzieżom to nie zaradzi, bo złodziej znajdzie zawsze nabywcę na kurczę a choćby i gęś, gdyż to łatwo ukryć. Zarobią amatorzy mięsa ptasiego, gdyż złodziej nie mając paszportu nie pokaże się na targu, tylko pominie „towar” cichaczem po jakiejkolwiek cenie. Chyba drobiu paszporty nie podniosą, lecz przeciwnie, odstręca gosposie od chowu, skoro nawet kurczę chcą spieniężyć, trzeba czasu na chodzenie za paszportem i narażać się na targu na legitymację i badania paszportów. Więc poco, naco, komu to potrzebne? Czy jako jeszcze jeden instrument do jeszcze większego skrepowania ludności wiejskiej i obrzydzenia już do reszty życia?

Radziliśmy nad tem, na zgromadzeniu wójtów zwołanem przez posła i wójta Madeja w Jaśle 2 września br. w lokalu Związku Chłopskiego. Aż przykro słuchać niezliczonych zażaleń wójtów na teraźniejsze urządowanie. Ze stanowiska naczelnika gminy i przedstawiciela ludności zostali wójtowie zdegradowani do roli egzekutorów mających ściągac z swoich sąsiadów przeróżne kary, grzywny, daniny, opłaty itp. nakładane przez starostwo na podstawie doniesień policji. Radę powiatową zamieniono również na mianowaną radę przyboczną, którą każdej chwili można zmienić, gdyby nie chciała być powolnym narzędziem.

Teraz urzędnicy starostwa i Rady przybocznej

są wszystkim, a wójcia i członkowie rad przybocznych nie mają właściwie głosu. Wskutek tego rodzą się takie pomysły, jak paszporty na kury. Poseł wójt Madej przedstawił, że i rola posłów spada do zera, bo jeździł do Województwa i przedkładał, jak coraz nieznośniejsze stosunki powstają na wsi przez takie utrudnienia jak te paszporty na drób, ale biurokracja żadnych przestróg posłów ani wójtów nie słucha.

Po naradach wybrano delegację trzech wójtów, z Ujazdu, Roszok i Niegłowic, aby wypowiedziały żale przedłożyła p. Staroście, a ewentualnie i p. Wojewodzie. Ponadto uchwalono w petycjach zwrócić się do Rządu i do Sejmu z przestroga, że nastrój ludności jest coraz burzliwszy. Te paszporty na kury wyrządzają dużo szkody także i przez to, że podrywają powagę Rządu. Im skrajniejsza opozycja i krytyka, tem silniejszy znajduje poklask u rozgoryczonych ludzi. Ktoby jeszcze teraz usiłował wmawiać w ludzi, że stosunki się poprawiają, ten nie ma się poco na wsi pokazywać.

Taki jest rzeczywisty nastrój w powiecie jaśielskim.
Sekretarz.

Zdzierstwo przy nabijaniu akumulatorów.

Rozpowszechnienie „Radja” jako informatora w sprawach gospodarczych i nauczyciela w różnych sprawach, a także jako źródła godziwej rozrywki napotyka na wielkie trudności. Aparat radjowy „detektorowy” można dostać już za 20 zł. Na to by się jeszcze kilku sąsiadów mogło zdobyć spółkowo. Ale ładowanie akumulatora siłą elektryczną trzeba powtarzać stale przeważnie co dwa miesiące, a to kosztuje kilka złotych, nawet do 8 zł. Na taki stały wydatek chłopci już nie mogą sobie pozwolić.

Wprowadzenie „Radja” po wsiach leży w interesie publicznym. To też władze państwowe powinny by się zaopiekować potaniem ładowania akumulatorów, a przynajmniej ukróceniem dzierstwa.

Jakaż jest rzeczywista wartość względnie koszt prądu zwykłego akumulatora?

Otóż, jak na tabliczkach umieszczonych na akumulatorach czytamy, przeciętny akumulator 12 ampergodzinny, 4 voltowy, daje prąd wyładowania przez 12 godzin o natężeniu 1.0 ampery. Pomnożywszy napięcie przez czas i natężenie, otrzymamy pojemność takiego akumulatora, równająca się około 50 wattgodzin. Jest to ilość 20 razy mniejsza od kilowatgodziny. W Warszawie i innych miastach płaci się za kilowatgodzinę prądu oświetleniowego około 80 groszy. Ładunek zatem normalnego amatorskiego akumulatora wart jest około 4 groszy. Przyjmując nawet bardzo wielkie koszta handlowe, wydatki na konserwację akumulatorów, wartość dolewanego czasami kwasu i t. p., dojdziemy jednak do przekonania, że to, co pobierają firmy prowincjonalne, jest nie lada dzierstwem, godnem najśroźszych kar za lichwę.

Z AMERYKI.

BUENOS AIRES w lipcu 1928. Życie emigranta polskiego w Argentynie. Do czego doprowadza jedność, zgoda i wspólna praca tak niezbędna w życiu społecznym, niech powiedzą fakty same za siebie. Inne narodowości mają komitety zapomogowe, własną kuchnię dla przyjezdnych i ubogich, szpital, banki kooperatywy, zakłady handlowe lub przemysłowe i t. d. Ale my, Polacy jeszcze daleko w tyle! Chociaż jest nas tutaj ponad 150 tysięcy, poza kilkoma towarzystwami żadnych innych instytucyj Polacy nie stworzyli. — I czy nie wstydem dla nas, że my, część narodu polskiego siłą wychodźstwa oderwani od Macierzy, vegetujemy tutaj z dnia na dzień bez najmniejszej nadziei na lepsze jutro. Bo i cóż za przyszłość mieć możemy, jeżeli nie mamy żadnych stosunków handlowych lub przemysłowych, ani żadnych poważniejszych znajomości.

A czyja to wina? Ilu tu jest Polaków, zamieszkałych od 20, 30 lat, a nawet i więcej. Są Polacy bogaci, zasobni, którzy wstydzą przyznawać się do polskości. Ilu jest takich Polaków, którzy mają swoje sklepy i zakłady, nie noszące szyldów polskich, lecz hiszpańskie, niemieckie, francuskie, a by nie polskie. Ilu jest takich, którzy Polakami są w potrzebie, a więc n. p. aby otrzymać pracę, dłużej tu zamieszkałych, by z naiwnego, nieznanego stosunków tutejszych emigranta wyssać ostatni cent — a potem wyśmiać się lub ulotnić.

Czy rząd polski nie mógłby założyć tutaj banku jakiegoś? Ileż to setek tysięcy pesów przewala się miesięcznie przez wszystkie inne banki i firmy, tylko nie polskie. — Iluż to odwiecznych wrogów naszych, tuczy się krwią i ciężkiem groszem, w pocie czoła zarobionym gdzieś na Kampie, albo na budowie kolejowej. My na to patrząc, zaciskamy zęby od wstydu. Jesteśmy Polacy, jak te potulne owce, które drugi strzyże z bogactwa ogólnego narodowego. Czy nie wstyd dla nas?

Dlatego apeluję do naszych panów posłów, aby zajęli się tą sprawą korzystną dla naszego państwa polskiego.

Mazur Marian z Posady jaćm. pow. Sanok.

CHICAGO ILL. Polski Związek Narodowy, najstarsze, największe i najzasobniejsze stowarzyszenie polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wyzwolił się wreszcie po kilkoletnich ciężkich walkach ze szponów klero endeckich. Walne zgromadzenie odbyte 26 sierpnia w sali hotelu Sherman oddało kierownictwo tej instytucji w ręce postępowo-demokratyczne, a wsteczników usunięto zupełnie. Cenzorem został wybrany ponownie bojkotowany przez endeków postępowiec adwokat dr. Sypniewski z Pittsburga, a prezesem powszechnie znany i oddawna zasłużony działacz p. Romaszkiwicz z Bostonu.

Jestto bardzo ważne wydarzenie nie tylko dla członków stowarzyszenia i dla Polonii w Stanach Zjednoczonych, ale także dla Polski. Kler-

J. I. KRASZEWSKI

29

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

— Myślisz, Kochan, że jabym się powstydzil królem im być, gdybym mógł — rzekł. — Toć niedola moja, żem ja tu król malowany, wiele pragnę, a mogę mało!!

Westchnął i jechali dalej milczący.

Neorża ów, który miał posiadłość w Sandomierskiej ziemi i w Krakowskim, należał do Toporczyków, to jest do najmożniejszego i jednego z najstarszych rodów w Krakowskim, który się już po innych ziemiach rozrodził, a wszędzie moźnym był.

Dwór też miał w Krakowie, w którym często przesiadywał.

Królowi w początkach przypodobać się starał, marząc o wielkich dostojenstwach i łaskach, a chociaż Kaźmirz, obdarzony instynktem dobrym do ludzi, pochlebcy zabiegliwego nie lubił, zimno go przyjmował — odpychany, narzucał mu się gwałtem.

Nierychło dopiero postrzegł, że Kaźmirza ani zmusi, ni podejdzie, i choć województwo mu dawniej przyobiecano, aby się go zbyć, łask się już więcej nie spodziewał.

Przed ludźmi Neorża nie wydawał się z tym zawodem, mówił wiele o swej przyszłości, lecz do króla zab miał i nie lubił go.

Nie było im wszystkim zbytnikom w ład, że Kaźmirz porządek chciał zaprowadzić wszędzie, wglądał we wszystko, z chłopami rozmawiał o

tem, co im ciążyło, Żydów do siebie puszczać kazał ze skargami, żypom i dochodom z nich marnować się nie dawał...

I Neorża, i inni na to szemrali mocno; nie takiego króla miećby byli chcieli.

Gdy się wydało przez Lewka, który Wieliczkę trzymał, o owych koniach, narzuconych mu przez Neorzę, a król przepędzić je kazawszy, srodze się pogniewał i winowajcy na zamek do siebie nie kazał puszczać, wpadł w gniew wielki Neorża.

Takich jak ów niechętnych z różnych powodów Kaźmirzowi było wielu... Sarkało pocichu duchowieństwo, bo arcybiskup Bogorya zbyt, według niego, był królowi powolny, ziemianie się skarżyli, że w sądach im nie dawano przewodzić i pilno strzeżono wymiaru sprawiedliwości.

Nie lubiono i ks. Jana Suchywilka, który był nieustanną radą przy królu, bo ani duchowni, ani rycerstwo z tego surowego prawnika nie byli radzi.

Z dniem każdym mnożyły się skargi i żale na króla.

Wiedział o nich, czy nie, Kaźmirz? donoszono mu, czy tajono? nie było można poznać, bo po sobie nie okazywał, aby dbał wiele o ludzkie mowy i niechęci. Nie strzymało go nigdy nic na drodze, którą sobie wyznaczył.

Do niechętnych królowi liczył się i młody ksiądz, Marein Baryczka, z rodziny, która niegdyś z Węgier przesiedliła się była na Ruś, zrodzony z Grzymalaneki, a zagranicą wychowany, z wymowy, surowości obyczajów i nieustraszonego charakteru słynący.

Naówczas jeszcze ks. Baryczka wikarjuszem był

tylko i przy biskupie krakowskim na dworze jego zostawał.

Mało znaczył młody wikarjusz, lecz mu już wówczas ludzie przepowiadali w Kościele dostojenstwo wielkie.

Gdy inni kapłani zawsze potrosze ludźmi się okazywali, o beneficjach, o godnościach, o podnoszeniu się myśleli i stan duchowny dla nich był drogą do ziemskiego celu, u ks. Marcina nie ważyło, oprócz co jego powołanie mu nakazywało. W ogień, w wodę, gdzie wołała powinność, zawsze był gotów, i to tak chłodno a cicho, jakby najprostszą rzecz spełniał.

Wszyscy go szanowali, ale mało kto się nie obawiał. Czasem i biskupowi bywał niedogodny, gdyż ustępstw żadnych nie rozumiał. W sprawie Bożej gotów był iść przebojem, nie zważając na nic.

Sama jego powierchowność budziła trwogę. Żółty, wychudły, asceta, na modlitwach i karceniu ciała przedwcześnie zestarzały, wzrok miał ostry, przenikający, głos suchy i niemiły ruchy gwałtowne. Cnota w nim przechodziła w namiętność, nabożeństwo w pasję. Na kazalnicy niemal szalony zapal go ożywiał.

Przez Grzymalanekę, matkę swą, spokrewniony był z Neorżą, którego wujem zwał i widywał go dosyć często.

Dwór Neorży drewniany i nieokaźny stał na Okołu. Siedział w nim jeden odźwierny, baba i stary dworzaniin, gdy pana nie było. Kilka izb składały mieszkanie opuszczone, zaniedbane, które przecież jedną izbę większą miało, aby było gdzie ludzi przyjmować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kalno-endecki zarząd Z. N. P. używał wpływów instytucji po swojemu: skąpił pomocy dla świeckiego szkolnictwa polskiego, aby nie psuć interesu szkołom parafialnym, rzucał kłody pod nogi organizacjom postępowym, nadużywał organów Z. N. P. „Zgody“ i „Dziennika Związkowego“ dla wstecznej roboty a przeciw pracy postępowej. Haniebnym faktem historycznym pozostanie występ endeckich delegatów Z. N. P. na początku wojny światowej przeciw kadrówce strzeleckiej i poczynaniom Piłsudskiego. Trzeba było organizować odrębny Komitet Obrony Narodowej, aby pomagać Legionom. — Teraz wszystko to się zmieni, względnie powróci do stanu z przed r. 1904: klero endecy odpłyną do swojego „zjednoczenia Katolickiego“, a Związek Narodowy Polski na drogę wytyczoną przez założycieli t. j. na służbę dla idei polskiej i demokratycznej.

Nowemu Zarządowi Z. N. P. życzymy jak najowocniejszej pracy, a cenzorowi Sypniewskiemu za prawie cztery lata ciężkiej walki — część!

Jan Ingot.

KONSULAT Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie obwieszcza, że kwota przypadająca na Polskę za wrzesień została już wyczerpana. Wobec tego nie udziela wiz, aż w październiku.

NEW YORK. — Poraz pierwszy w dziejach pies znajduje się pod aresztem. Duży i tresowany pies, należący do Leona Isaacs, lat 19, oczekuje na rozprawę pod oskarżeniem kradzieży 30 dolarów w banknotach od Josepha Kiss'a, elektryka. Kiss oświadczył że widział Isaacs'a, jak tenże wszedł do jego sklepu, wyjął z szuflady 30 dolarów, oddał je towarzyszącemu mu psu, a ten pobiegł do stojącego opodal automobilu i tam znajdujący się mężczyzna od psa pieniądze odebrał.

GOSPODARSTWO.

PRZEGLĄDY TRZODY, BYDŁA I OWIEC. — M. T. R. wspólnie z O. T. R. przy pomocy zasiłków Ministerstwa Rolnictwa urządza w wrześniu i październiku przeglądy bydła, trzody i owiec, połączonych z premjowaniami, w okręgach w których M. T. R. zamierza ująć hodowlę w ramy organizacji związków. Uzyskać premje będą mogli hodowcy posiadający sztuki wyróżniające się dobrym wychowem, budową i użytecznością. Na wrzesień został ustalony następujący program przeglądów:

Bydło czerwone polskie: Powiat Żywiec: 17 września 9 rano Pietrzykowice, 2 po poł., Łodygowice. 18 września 8 Rychwałdek, 11 południe Rychwałd, 16 Gilowice, 19 września 9 Cisiec Radziechowy, 20 września 9 rano Moszczanica, 2 po poł. Sporysz, 21 września 10 Ujsały, 22 września 10 Lachowice.

Powiat Pilzno: 19 września 9 Dulczówka, 15 Pilzno. 20 września 9 Jodłowa, 14 Siedliska. 21 września 9 Lubcza, 14 Róża.

Powiat Nowy Sącz: 25 września 9 rano Łącko, 26 września 9 Olszana, 15 Podegrodzie. 27 września 9 — Żeleźnikowa, 28 września 9 Jelna, 29 września 9 Piwniczna.

Powiat Krosno: 25 września 9 Jedlicze, 15 Krosno, 26 września 9 Miejsce Piastowe.

LITR MLEKA ma wartość odżywczą pięciu jaj, albo pół kilograma mięsa wołowego. Według ilości spożywanego mleka oceniają lekarze stan zdrowotności mieszkańców. Picie mleka przez rurkę szklaną, albo czystą słomkę, poprawia smak mleka.

NIE UŻYWAJ NIGDY ŚWIEŻEGO OBORNIKA, bo taki obornik doprowadza do gleby najrozmaitsze choroby roślin, zarażające młode roślinki uprawne. Daj roślinie potrzebny jej pokarm, bo głodna roślina łatwo choruje i mało wytwarza. Głodna roślina utrzymuje lichę zagrodę i głodnego rolnika.

ZAPRAWIAJCIE ziarno siewne żyta przeciw główni żdźbłowej. Tegoroczne badanie pół żyta, przeprowadzone na całym obszarze Województwa Śląskiego przez Śląską Stację Ochrony Roślin, stwierdziło pojaw groźnej choroby żyta, czyli głównej żdźbłowej w całym Województwie Śląskim, a przedewszystkiem w części Cieszyńskiej. Choroba występuje prawie wyłącznie w gospodarstwach włościańskich.

Wzywam do stanowczej walki z groźną chorobą. Do skutecznych środków walki należą: 1) zmiana siewu, 2) zaprawienie ziarna siewnego żyta temi samymi środkami, co ziarna pszenicy przeciw śnieci. (Rolnik Śląski)

Pora kopania ziemniaków.

Ziemniaki winno się kopać, gdy są zupełnie dojrzałe, to jest, gdy nać obumrze i gdy się wytworzy warstwa korkowa na powierzchni ziemniaków. Lepiej później, niż wcześniej, lecz w każdym razie przed nastaniem przymrozków. Ziemniaki niedojrzałe źle się przechowują. Po wykopaniu należy przedewszystkiem przebrać ziemniaki chore, nadgniłe, zepsute, przecięte odrzucić, skarmić trzodą chłewną. Zebrany w czasie deszczowym ziemniakom trzeba pozwolić przeschnąć.

Najważniejsze, to należyte przechowanie ziemniaków. Do kopca lub piwnicy powinny być ziemniaki przeniesione już jako suche. Temperatura przy przechowywaniu ziemniaków winna wynosić od 2 do 8 stopni C., w przeciwnym razie łatwo się psują. Dlatego to piwnica nie powinna być za zimna, ani za ciepła. W piwnicy przechowywać trzeba ziemniaki w warstwach męgrubych, inaczej bowiem mogą się zagrzać. Zwykła wysokość powinna wynosić około 1 m. Dobrym sposobem przechowywania ziemniaków jest kopcowanie. Kopce robimy szerokie na 1.5 do 2 m., wysokie do 1 m. Pod kopiec wybieramy miejsce suche, przepuszczalne. Wgłębienia robimy niezbyt wielkie; lepiej sypać ziemniaki na powierzchnię ziemi, aby je uchronić przed wodą zaskórnią. Przykrywa się kopiec najpierw słomą (na 10—15 cm.), na którą dodajemy ziemię z początku na 15—20 cm. grubo. Szczytu kopca nie przykrywamy narazie, a to w tym celu, by wilgoć mogła wyparować, chyba, że pada deszcz, to przykrywa się szczyt kopca słomą. Gdy ziemniaki stracą nadmiar wilgoci, wówczas przykrywa się je drugą warstwą słomy i ziemi (około 35 cm. grubo). Ustawiane w kopcach przez gospodarstwa drobne koninki nie są potrzebne, gdy ziemniaki wypoczą się należyte, mają one tę wadę, że para wodna skrapla się w nich, co może spowodować psucie się ziemniaków. Lepszym już jest urządzenie kanałów powietrznych, które robi się następująco: gdy kopiec przykryje się warstwą słomy (pierwszą), wówczas kładzie się na szczyt kopca drąg drewniany, dłuższy od kopca i przykrywa się go słomą (prostą), na którą daje się ziemię (10 cm.), po tej czynności wyciągamy drąg, po którym pozostaje kanał powietrzny. Aby zabezpieczyć ziemniaki od mrozu, zatykamy otwory kanału słomą przed nastaniem mrozów. W dniu cieplejsze wyciągamy słomę z otworów kanału w celu przewietrzenia.

Już po usypaniu kopca zostawia się przez pewien czas jesienny nieprzykryty, aż słońce i wiatr obsuszą ziemniaki. Wydostawanie się powietrza stęchłego, wilgotnego z otworów kanału lub koninka oznacza, że ziemniaki się grzeją.

Najgorzej przechowywać ziemniak w dołach, z których trudno wyparować nadmiar wilgoci, a nadto woda zaskórnia może się dostać do takiego dołu. (Wg. Przew. Kółek Roln.)

Jesienna praca w pasiece.

Pożytku w polu już niema, a pszczoły są skłonne do rabunku. To też obecnie należy wszelkie czynności wykonać. Czynność wykonywać tylko rankami wieczorami. Uważać, by miodu po pasiece nie rozlewać, plastrów próżnych nie zostawiać obok uli i wszelkie szpary dokładnie oblepiać gliną, a wyloty o połowę pozwężać. Każdy ul z osobna dokładnie przejrzeć, czy są: 1) zdrowe i płodne matki, 2) odpowiednia ilość miodu, 3) odpowiednia ilość pszczół, tj. zostawić pnie tylko silne, bo tylko takie dobrze przetrwają zimę. Pni, które nie mają matki, nie można zostawiać na zimę, należy matkę dodać, względnie dołączyć do pnia, posiadającego matkę pszczelą. Podkarmianie uzupełniać najdalej do 20 września.

Przy takim podkarmianiu uzupełniającem należy uważać, aby miodu, który podajemy, nie rozlewać. W braku własnego miodu unikać kupnego, lepiej podkarmiać syropem, który sporządza się w sposób następujący: Na 1 kg. cukru dać pół litra wody, podgrzać, by cukier rozpuścił się, a gdy jest dobrze rozpuszczony, należy go umieścić w chłodnym pokoju, by ostygł na letni i taki dopiero poddawać pszczolom.

By pszczoły zwabić do dna, trzeba posmarować miodem dziurę, wykreśloną w dnie ulika, przez którą pszczoły po obliżaniu będą schodziły do podanego syropu, czy też miodu. Miód poddawać w naczyniach, o ile możliwości glinianych. Żeby pszczoły nie topiły się, narzucać cienkich patyczków. Przy wszelkiego rodzaju podkarmianiu należy pamiętać, że w zimnej porze nie można pszczolom poddawać miodu czy syropu zbyt rzadkiego. Płyn niech będzie tak gęsty, aby go pszczoły brać mogły. Trzeba również o tem wie-

dzieć, że każde podkarmianie zniewala pszczoły do wylatywania z uli dla oczyszczenia się; podkarmienie więc może być właściwem podczas ciepła takiego, by pszczoły choć chwilę potatać mogły.

Antoni Gładysz, instr. ogrodnictwa.

Regulamin dla gospodyń.

Dla poparcia gospodarstwa mlecznego i polepszenia jakości mleka i produktów mleczarskich, wydała hanowerska Izba Rolnicza plakat następującej treści dla umieszczenia w oborach:

1) **Obora.** W oborze powinno być zawsze, a szczególnie podczas dojenia, świeże powietrze.

Ciepłota w oborze powinna, o ile możliwości, przekraczać 15 stopni Celsjusza.

W oborze powinna panować zawsze czystość, należy zawsze dbać o czystą ściółkę dla krów.

Krowy winny być codzień czyszczone.

Podczas dojenia nie wolno ani karmić, ani wyrzucać gnoju.

Krowy należy chronić przed muchami i innymi pasożytami.

2) **Dojenie.** Przed dojeniem należy wymię na sucho dobrze obetrzeć, ogon krowy należy, o ile możliwości, przywiązać. Szkopki należy starannie wymywać.

Dojący wymien ręce po każdej krowie umyć i wytrzeć na sucho. — **Doić mokremi rękoma jest wzbronione.** Krowy trzeba wydajać do ostatniej kropki mleka.

3) **Obchodzenie się z mlekiem.** Bezpośrednio po wydojeniu należy mleko starannie precedzić. Płótno, używane do cedzenia, należy zaraz po użyciu wyprać, najprzód w letniej wodzie, potem w gorącej.

Mleko należy zaraz po wydojeniu wynieść z obory i po precedzeniu, możliwie silnie, ochłodzić i to w każdej porze roku.

Poszczególne udoje, mianowicie udoju rannego, południowego i wieczornego nie należy ze sobą mieszać, ponieważ oddzielna dostawa jest dla dobroci produktów mleczarskich bardzo ważną.

Aż do odstawy przechowywać mleko w chłodnej ubikacji, której nie należy używać do innych celów.

Wicka konwi należy tylko luźno nałożyć na konwie; dopiero bezpośrednio przed odstawą zamknąć szczelnie naczynia.

Używać tylko dobrze pocynkowanych, wolnych od rdzy i starannie wymytych konwi.

4) **Odstawa mleka.** Ochronić przed słońcem konwie, odstawić do transportu. Transport powinien się odbywać tylko na wózkach z resorami. Podczas odwózki chronić konwie przed słońcem i mrozem.

Mleka od chorych sztuk i wogóle mleka wadliwego nie odstawiać do mleczarni.

Mleko od świeżo ociełonych krów wolno dopiero w szóstym dniu po ociełeniu odstawiać do mleczarni.

Mleko krów wysokocielnych odstawiać, dopóki jest ono zupełnie normalne.

Sad owocowy.

Rak drzewny jest chorobą głównie właściwą jabłoni, trafia się i u gruszy. Rak nie jest chorobą nagminną (epidemiczną) ani zaraźliwą, lecz zależną bądź od warunków miejscowych, bądź od zarodników choroby, tkwiących w tkance danego drzewa. Rak występuje zwykle tam, gdzie jest grunt wilgotny, woda zaskurna, blisko powierzchni, więc przedewszystkiem tereny mokre trzeba osuszyć koniecznie i odkwasić przez wapniowanie i miejsce pod drzewami uprawiać jesienią.

Leczyć można jedynie tylko raka przewlekłego, objawiającego się wypadkowo na pniu lub na gałęzi. Gdzie się już rany na pniach wytworzyły, trzeba je ostrym nożem wyciąć, aż do zdrowego drewna i zasmarować maścią ogrodniczą, albo karbolineum, względnie surowym karbolem, żeby zniszczyć grzybnie. Jeśli rana sięga bardzo głęboko, to do gojenia jej dopomaga wszczepienie pędów, jednym końcem poniżej rany, drugim ponad raną. Na wykonanie szczepienia jest pora wiosenna.

Drzewa owocowe 30-letnie dobrze jest zasilać gnojówką w jesieni, po opadnięciu liści, a nawet można rozlewać w ciągu zimy po śniegu, o ile jest teren równy, a pole było przeorane. Można także zasilić w czasie wegetacji t. zn. od rozwinięcia się drzewa z wiosną do pierwszej połowy lipca. Późniejsze podlewanie gnojówką nie jest dobre, bo w ten sposób przedłużalibyśmy wegetację i pędy nie mające czasu zdrewnieć, łatwo by zima przemarzły. Gnojówkę należy rozcieńczać do zasilenia 1/3 wody 1/3 gnojówki. Gnojówką można zasilać drzewa owocowe co roku w czasie powyżej

wspomnianym, nalewając co 10—14 dni w rowki, czy też otwory koło drzew specjalnie na ten cel porobione.

Antoni Gładysz.

Powodowanie koni głosem.

Prof. Moczarski w dziele „Chów koni“ podaje uwagi następujące.

W powożeniu jednym, czy większą liczbą koni, kierujemy nimi głównie z pomocą lejców. Jednakże używając samych lejców, lub lejców i bata, trudno jest osiągnąć równe ruszanie z miejsca, a tymczasem od jednoczesnego włożenia się wszystkich zaprzężonych koni do jednego ciężkiego wozu lub narzędzia, zależy często możliwość poruszenia go z miejsca. Aby wyuczyć konie równoczesnego ruszania, należy przyzwyczaić je do słuchania głosu. Im lepiej konie przywykły do kierowania głosem, tem lepiej dostosowują się one do woli powożącego i tem równiejszą i spokojniejszą jest praca. Szczególniej, gdy zmuszeni jesteśmy uwiązać lejce a pług do jego czepig, czy do drabin wozu, zwykliśmy konie kierować głosem. Koń rozumie i rozróżnia nie tylko ton, lecz wyrazy, to też można go nauczyć własne imię, a zatem można dawać polecenie każdemu koniowi z osobna. Przemawiając do koni, należy używać tych samych słów i możliwie zawsze tego samego nateżenia głosu. Podchodząc np. do konia w stajni z zamiarem zadania paszy, należy przemówić jego imieniem. Powodowanie koni głosem jest znacznie więcej stosowane za granicą, niż u nas.

OKRUSZYNY.

ZARZĄD „PRZYJACIELA LUDU“ zawiadamia, że następny 39 numer gazety zostanie bezwzględnie wstrzymany wszystkim zalegającym z zapłatą za trzeci kwartał.

Nowi prenumeratorzy, którzy się teraz zgłoszą i nadeślą 10 zł., będą mieli to zapisane na cały rok 1929, a do końca bieżącego roku otrzymają gazetę bezpłatnie.

DROŻYŻNA PRZYBORÓW I KSIĄŻEK SZKOLNYCH przechodzi pojęcie ludzkie. Każda szkoła, nawet każda klasa wybiera imię książki i zeszyty. Przybory dla ucznia trzeciej klasy szkoły powszechnej w Krakowie przekraczają 12 złotych. Jakby się kto uwziął na doprowadzenie ludności do rozpacz.

OPLATE SZKOLNA za dzieci urzędnicze płaci skarb państwa do 300 złotych rocznie. Za dzieci chłopskie, choćby najzdolniejsze i najbiedniejsze nie ma kto zapłacić.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZY-CACH, p. Modlnica koło Krakowa, otwiera dnia 2 października br. zwyczajny pięćmiesięczny kurs zimowy dla młodzieży męskiej ze wsi — powyżej lat 18. Ilość zgłoszeń ograniczona. Zgłoszenie należy przysyłać do 20 września. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja piśmiennie.

Okazy wielkomięjskich oszustów.

Roztargniony profesor.

Do mleczarni pod „Słońcem“ mieszczącej się w jakiejś zacisznej uliczce Warszawy wchodzi młodzieniec o wyglądzie urzędnika X kategorii. — Przyszedł tu wyjątkowo. Zazwyczaj jada gdzieś indziej. Zamawia skromne śniadanko. W lokalu prócz niego znajduje się jeden gość. Siedzi przy sąsiednim stoliku. Jest to mężczyzna chudy i mały, z siwą czupryną i bródką, w nieco wyszarżalym odzieniu. W zachowaniu swem zdradza jakiś tajemnicze zdenerwowanie. Wierci się niespokojnie na krześle, co chwilę wygląda oknem, to znów z jawną obawą zerka na kelnerkę. Wreszcie zdenerwowany staruszek zwraca się nieśmiało do sąsiada:

— Czy byłby pan łaskaw powiedzieć mi, która godzina?

— Za dziesięć minut siódma — odpowiada grzecznie zagadnięty.

Wiadomość ta wprost przeraża staruszkę. Porywa się ze swego siedzenia, chce niby wybiec z lokalu, lecz zatrzymuje się w półruchu i zrezygnowany pada bezsilnie na krzesło.

— Co się z panem dzieje? — pyta troskliwie sąsiad, podając mu szklanek wody.

Z FRANCJI od znanego „Przyjacielowi Ludu“ obywatela, zasługującego na zupełne zaufanie i znającego dokładnie warunki pracy naszych wychodźczyń, pracujących w gospodarstwach rolnych, otrzymaliśmy wezwanie do ostrzeżenia, aby się, zwłaszcza dziewczęta, nie ważyły jechać do Francji, osobiście do robót rolnych. Informator nasz przytacza kilkanaście wypadków pomieszenia zmysłów z rozpacz, iż nie mogły podjąć pracy, a wyrwać się z piekła cierpień nie było sposobu. Raczej giń wśród znajomych w Polsce, niż wśród obcych.

Uważamy za obowiązek nasz podać to ostrzeżenie.

REKOLEKCJE DLA BISKUPÓW i arcybiskupów oraz sufraganów rzym.-kat. z całej Polski zapowiedziane na trzy dni od 13 do 16 września w Gnieźnie. Jako moderatora (kierownika) tych rekolekcji podano ks. hr. Łubińskiego. Po rekolekcjach odbędzie się bezpośrednio trzydniowy sejm biskupi dla wzajemnego poinformowania się o sytuacji politycznej i dla ułożenia programu dalszego panowania.

BISKUP PRZERWAŁ KSIEDZU KAZANIE i kazał mu zejść z ambon. W kościele grecko-kat. w Samborze odbywał się 31 sierpnia br. odpust, uświetniony przybyciem biskupa ks. Kocylowskiego z Przemyśla. W czasie nabożeństwa wstąpił na ambonę ks. Kulczycki, proboszcz z powiatu rudeckiego i począł wygłaszać kazanie. Odrazu na wstępie uderzył w ton polityczny, wynosząc zaślubi jednego z adwokatów, znanego przeciwnika biskupa.

Biskup podniesionym głosem zwrócił się do przemawiającego z amboni proboszcza i wezwał go do opuszczenia kazałnicy słowami: „złizajcie!“ — co też proboszcz uczynił, poczem biskup polecił dokończyć kazania miejscowemu proboszczowi.

Zajście to wywarło ogromne wrażenie. Prasa rumska nazwała wystąpienie biskupa nietaktem, chociaż właściwie w innym kierunku to określenie zwrócićby należało.

† **JAN ŻOŁNIERZ**, jeden z najstarszych pionierów ruchu socjalistycznego w Małopolsce, znany wszystkim uczestnikom także naszych chłopskich wieców w Przemyślu w latach 1890 aż do wybuchu wojny i do ostatka czynny, zmarł 27 sierpnia w Przemyślu w 70 roku życia. Wieczna Mu pamięć i cześć!

ZE WSZYSTKICH STRON ŚWIATA, gdziekolwiek przebywają Polacy, mają przybyć na Powszechną Wystawę Krajową w r. 1929 do Poznania. Termin tego wielkiego zjazdu będzie wczas ogłoszony.

POLSCY STRAŻACY OGNIOWI na międzynarodowym popisie w Turynie zdobyli pierwsze odznaczenie i zostali odznaczeni złotym medalem.

ŚMIERTELNE DOŻYWKI sprawił obszarnik Karol Erdman swoim robotnikom 19 sierpnia w gminie Podbrzeże pow. trockiego. Uraczył fernali spirytusem nieoczyszczonym z gorzelnii w Głinciskach. Dwa fernali umarło następnego dnia z zatrucia, a kilku jeszcze walczy ze śmiercią. Mimo próśb, odmówił Erdman wysłania furmanki po lekarza.

— Musiało się stać jakieś nieszczęście mojej żonie — jęknął staruszek ledwie dysząc.

— Ależ niech się pan uspokoi, może nie złego nie zaszło. Skąd takie tragiczne przypuszczenie? pociesza zakłopotany urzędnik.

— Musiało się coś stać. Moja żona zawsze jest taka punktualna — zaprzecza uparcie staruszek.

— Czy pan się z nią umówił?

— Tak, o czwartej godzinie mieliśmy się spotkać na obiedzie w mleczarni pod „Księżycem“. Można się spóźnić 10 minut, pół godziny, ale trzy godziny?

— Ależ przecież pan jest w mleczarni pod „Słońcem“!

Staruszek jest bliski zemdenia. Absolutnie nie wie, co począć ze swoją figurą.

— Nic strasznego. Zwykła pomyłka. — Uśmiecha się rozbawiony urzędnik.

— Może pan spokojnie wrócić do domu.

Staruszek, zamiast się uspokoić, — szepce — zjadłem tu obiad, podwieczorek i kolację, a moja żona ma pieniądze...

Urzędnik spogląda na kelnerkę, potem z litością na staruszkę.

Urzędnik płaci rachunek swój i sąsiada i wraca do domu w głębokim przekonaniu, że spełnił uczynek miłosierny.

Biedaczek nie wie, że ów „profesor“ co dzień czeka cztery godziny na swoją żonę. Oczywiście zawsze w innej mleczarni.

OBSZARNIK ZASTRZELIŁ CHŁOPA we wsi Bowsze na Wileńszczyźnie. Chłop Lebień kosił zboże na swym polu, a obok na ściernisku pasł się jego koń. W momencie, gdy koń przekroczył miedzę i wszedł na ściernisko dworskie nadszedł obszarnik Reyner i chciał konia zająć. Lebień się temu sprzeciwił. Wówczas Reyner trzema strzałami rewolwerowymi poranił Lebieńa śmiertelnie.

Coś za często i gęsto obszarnicy zaczynają strzelać. Rząd powinien im to wyperswadować!

SPALIŁ SIĘ W SAMOLOCIE 2 bm. francuski minister handlu, Bokanowski. Na wysokości 500 m. zepsuł się motor, poczem samolot runął prostopadle, zapalając się po drodze. Z pod strzaskanego aparatu, po ugaszeniu, wyjęto zwęglone zwolki ministra i czterech pracowników.

TANIA CHUSTKA, kupiona przez Jana Wagę z Czernichowa „okazyjnie“ od jakiegoś oszusta na ul. Szpitalnej w Krakowie za 107 złotych, po rozwinięciu okazała się szmatą z garścią siano w środku. Złodziej umknął, a Waga poszedł na policję z żalami, że się dał oszukać.

KAPITALIŚCI Z POLSKI mają w Berlinie zakupionych 2066 kamienic. Widocznie asekurują się na wszelki wypadek.

NIZWYKŁY SKUTEK PIORUNU. W czasie burzy we wsi Bieniakonie na Wileńszczyźnie pod kuźnią piorun poraził młodego kowala Adama Wojnisza. W drodze urzędowej stwierdzono zgon, sporządzono akt zającia i zajęto się pogrzebem. Na usilne zakłęcia matki na cmentarzu przed samem spuszczeniem trumny do grobu podniesiono wieko trumny i ujrano istotnie świeże ciało, jakby pogrążone we śnie. Przy dotknięciu ciało okazało się ciepłe. Wskutek tego niezwykłego odkrycia pozornie zmarłego odwieziono go do domu, złożono do łóżka i wezwano lekarzy. Lekarze stwierdzili, iż Wojnisz ma normalną temperaturę ciała, serce jego jednak jest nieruchome. Zarządzono masaż okolic serca i całego ciała — narazie jednak bez skutku. Później zmarłemu występują na twarzy rumieńce, zbudzić go jednak ze snu nie można. Stan taki trwa już dni kilka.

ZASTRZELIŁ SIĘ NA SALI ROZPRAW w Sądzie okr. karnym w Łodzi 3 j.m. 37-letni urzędnik prywatny, Adolf Kirszke, zasądzony za sprzeniewierzenie 9000 złotych na rok więzienia. Po wysłuchaniu wyroku nagle wyjął rewolwer i oddał dwa strzały w skroń.

NIESTNIEJACE ORDERY. Król afganistański Amanullah przed paru miesiącami, podróżując po Europie, rozdał mnóstwo różnych orderów. Był on i u nas w Polsce i także uszczęśliwił setki orderowiczów. Po powrocie tenże król zniósł wszystkie ordery, z wyjątkiem jednego odznaczenia za obronę kraju. W ten sposób i nasi polscy właściciele afganistańskich orderów zostali wystrychnięci na dudków. Żadna szkoda, wielki śmiech.

NAJGLEBSZY OTWÓR WIERCONY na ziemi znajduje się w Czuchowie na Górnym Śląsku. Sięga on głębokości 2,240 metrów i posiada na spodzie temperaturę 83 stopni Celsjusza.

Słodka kuzyneczka.

Pan Fikalski, kupiec lubelski podjął co dopiero gotóweczkę w banku. Umieścił ją w swoim portfelu, a portfel schował w kieszeni surduta. Przed wyjściem przystaje na chwilę i namyśla się, jakby to najlepiej zabawić się w Warszawie. Obserwuje kobiety przebiegające tu i tam i stwierdza, że co jedna od drugiej ładniejsza. Nagle spostrzega cudną dziewczynkę! Och! tylko ta! przebiega mu myśl błyskawicznie. Ale zanim zdołał krok ku niej postąpić, dziewczynka wisi już u jego szyji, ścisła go, całuje w czoło, oczy i usta i krzyczy, że aż bębni w uszach mu puchną:

— Ach, jesteś nareszcie, drogi, kochany Karolku. Tak długo na ciebie czekałam...

Pan Fikalski nie w ciemie bity, wyzyskuje sytuację i wycalowuje słodką dziewczynkę, ile się da.

Wtem dziewczynka gwałtownie odpycha pana Fikalskiego i czerwona jak burak ze wstydu mówi:

— Co za pomyłka. Myślałam, że to Karol — a potem z oburzeniem odwracając się dodaje:

— Jak pan śmiał coś podobnego uczynić?...

Fikalski zanim ochłonał, zgubił już z oczu słodką kuzyneczkę, no a z nią i swój wypchany portfelik. Teraz nie potrzebował się dłużej zastanawiać, w jaki sposób najlepiej się zabawić w Warszawie.

Śmierć źródłem życia.

Bez śmierci niema życia. Coby się bowiem stało, gdyby nie zmarł w przeciągu kilku lat żaden żyjący organizm na ziemi?

Nad tą sprawą zastanawiał się przyrodnik angielski, dr. M. C. Edwards i doszedł do następujących wyników:

— Wiadomo, iż mucha domowa składa w przeciągu roku około 20 milionów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby lat trzy, aby żadnych innych stworzeń nie było na ziemi, prócz much, które w końcu wygryzłyby się wzajemnie.

Z powodu rozmnożenia się ryb nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napelniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Śłońca nie można byłoby oglądać, gdyż przestroniłaby go gęsta chmura zgłodniałego ptactwa, a ziemię pokryłyby olbrzymie warstwy grzybów

I nie trzeba by długo czekać na zupełne zniszczenie ziemi.

Wystarczyłoby zaledwie lat 4 lub 5, aby zniknęła cała kultura ludzka. Śmierć zapobiega temu.

Sodoma i Gomora.

Kiedy postanowiłem wyjechać z Jerozolimy na małą wycieczkę nad Martwe Morze, pisze pewien polski korespondent — wystąpił przedemnie mój przewodnik Arah i rzekł:

— Panie! Nie jedź tam... Martwe Morze jest morzem okropności. Panuje tam tropikalne gorąco, każdego podróżnika ogarnia tam śmiertelne znużenie. A kto podda się znużeniu i uśnie, ten już więcej nie powstanie...

Ostrzeżenia te brzmiały wprawdzie groźnie, niemniej jednak od dawna już paliła mnie gorączka poznania tych wód, które ludzkość nazwała „Morzem Martwym“ (bachr. lut — w narzeczu miejscowym). Chciałem zwiedzić te okolice, gdzie niegdyś, — wedle podań biblijnych — stać miały: Sodoma i Gomora, zniszczone i zatopione na rozkaz Pana. Przewodnik przestrzegał ciągle, lecz ciekawość zwyciężyła i nad rancem ruszyliśmy w drogę!

Im bardziej oddalaliśmy się od Jerozolimy, a zbliżaliśmy się w stronę Martwego Morza, natrafialiśmy na kotliny i wąwozy, pozbawione prawie, że zupełnie roślinności. Był to naprawdę przejmujący widok martwych okolic! Zjeżdżaliśmy coraz głębiej — posuwaliśmy się coraz niżej. — Wreszcie przed oczyma naszymi stanęła duża przestrzeń wód, ciągnąca się na obszarze 76 kilometrów, a szeroka około 12 kilometrów. Morze Martwe! Istotnie martwe... Ani śladu ruchu, tak jakby było bez życia. Dookoła przestrzeni wodnej ciągnie się od wschodu i zachodu pasmo górskie, najeżone licznymi, iglastymi szczytami i szeregiem przepastnych kotlin. Tu i ówdzie znaczą się na górach zrzadka jakaś karłowata roślinność, jest jej jednak tak mało, wygląda tak goło i smutno, że całość czyni wrażenie jakiegoś bezgranicznego, dzikiego pustkowi...

Uczeni, którzy badali wody Morza Martwego, stwierdzili, że wody te zawierają 25 proc. soli. Sól ta jest tak silna, że niepodobna tej wody skosztować. Ramię zaś człowieka, zanurzone w wodzie, pokrywa się natychmiast silną czerwienią, i przez długi czas potem silnie boli. Skutkiem tego zabójczego działania soli, niema oczywiście w morzu żadnych ryb, ani nawet skorupiaków. — I stąd głównie pochodzi nazwa: Morza Martwego... Również i przejazd okrętów i łódek jest znacznie utrudniony, ponieważ sól wyżera zarówno drzewo, jak i metalowe okrycie każdego pojazdu morskiego. To też jedynie w czasie wojny odbywała się tu z konieczności komunikacja okrętowa. Natychmiast jednak po zakończeniu wojny komunikacja ustala.

Oprócz zabójczego działania wody, nie lepsze jest tu i powietrze. Gorąco jest tu niezmiernie silne, cienia zaś niema prawie nigdzie. To też każdego podróżnika ogarnia rychłe zmęczenie i senność. A kto podda się zmęczeniu i uśnie, ten istotnie wskutek zabójczego działania powietrza i gorąca nie powstanie.

Pustka, martwota, groza przejmująca, zabójcza cisza, Morze Martwe! Słuszną, doprawdy słuszną nazwa!... Zbyt długo przebywać tu nie wolno. Na nieprzywykłego działa powietrze tak przykro, że po krótkim pobycie występują już oznaki chorobowe. Ciekawe, lecz smutne, jak gdyby istotnie przekleństwem Pana dotknięte okolice...

Odjeżdżamy stąd czempredzej. Niesamowite wrażenie tych martwych okolic pozostanie mi jednak długo w pamięci.

RADY LEKARSKIE.

PRZY WOLU zsiadłe mięko poleca pewien lekarz na podstawie trzydziestoletniego doświadczenia. Twierdzi on, że kwas mleczny dobrze oddziałuje na zmianę materii gruczołu tarczowego, przez co też wpływa na zmniejszenie wola.

UKŁUCIE PRZEZ OSY może zagrażać życiu jeśli osa przez połknięcie razem z owocem ukłuje wewnątrz gardła. Skoro się poczuje, że osa ukłuła w ustach lub w gardle, należy wodą zwilżyć łyżeczkę zwykłej soli i połknąć ją powoli. — Obrzmienie i ból miną już wkrótce.

ŻYLAKI. Gdy odpływ krwi do serca z jakiegobądź powodu jest utrudniony, wtedy powstaje nadmierne rozciągnięcie żył. Rozszerzenie żyły nazywa się ogólnie żylakami. Wyczuwa je się po części jako zygzakowate, twarde, nieraz na palec grube pręgi, a mają kolor sinawy i tworzą wystające grube węzły.

Zapalenia żylaków są bardzo bolesne i koniecznie wymagają dłuższego leczenia i okładów. — Gdy żylaki pękają, wynikają z tego niebezpieczne krwotoki i bardzo bolesne i przewlekłe wrzody t. zw. wrzody na nodze i otwarte rany nożne.

Całkowite usunięcie żylaków rzadko kiedy się udaje, już dlatego samego, że początkowo nie wiele dolegają i stąd osoby, dotknięte nimi, nie chętnie poddają się chęć leczeniu. Nasamprzód wymaga ono kilkатыgodniowego leżenia z podniesioną nogą, celem usunięcia napływu krwi. — Potem trzeba miarowo żyły ścisnąć, to znaczy, nogi trzeba owijać od palców aż ponad kolano bandażem z trykotu i to przez kilka miesięcy. Należy nogi owijać od rana jeszcze przed wyjściem z łóżka, wieczorem w łóżku należy bandaż zdejmować. Powoli żyły się zwięzają do zwykłego stanu, przez co znikają też dolegliwości.

Bardzo ciężkie wypadki żylaków leczy się wycięciem żył, lub też przez zastrzykiwanie różnych przetworów do żył. Niestety nie wolno tego czynić u osób starszych, a właśnie tym żylaki najczęściej dolegają. Przy żylakach dbać też trzeba codziennie o lekkie trawienie.

RZECZY WESOŁE.

Katecheta opowiadał małym dzieciom o spaleniu miast Sodomy i Gomory. Na następnej lekcji chcąc się przekonać, czy chociaż jedno z dzieci zapamiętało nazwy miast, zapytuje: Które mi powie, jak się nazywały miasta, które Pan Bóg ogniem pokarał?

Wyrywa się jeden chłopiec: „Stodoła i Komura“.

—0—

- Mamo, co to jest anarchista?
- To jest taki człowiek, który chce każdemu wszystko odebrać.
- Aha, to tak, jak mania od tatusia.
- Głupi jesteś.

ŚWIAT KOBIECY.

Epoka panowania kobiet.

Psycholog angielski E. S. Jeckel wydał książkę, którą świat kobiecy uznał za najstraszliwszą o-belgę, rzuconą swemu rodzajowi.

Jeckel doszedł do przekonania, że ludzkość czeka obecnie okres panowania kobiety i twierdzi, że skutkiem tego nastąpi upadek kultury głębszy, niż spowodował go kiedyś najazd Hunów.

W Ameryce, gdzie kobieta uzyskała nie tylko wyjątkowe stanowisko, ale i hegemonię, mamy już przedsmak tego, co nas czeka; zanik życia rodzinnego, fantastyczna liczba rozwodów, gorączkowy pęd do używania życia.

Skutkiem tego i mężczyźni stali się chciwi i nie przebiegający w środkach.

Mylne jest mniemanie, powiada Jeckel, jakoby kobiety były idealistyczne, a więc wraz z ich panowaniem nadejdzie zanik ideałów w całym społeczeństwie.

Kobieta więcej ceni swe ciało, niż duszę i dlatego pod władzą kobiet zapanuje nad światem zmysłowość.

Absurdalne wybryki mody, wzmagający się coraz bardziej szal tańca, coraz liczniejsze „instytuty piękności“ — oto dalsze kłęski, jakie mają nas czekać — gdyby...

Bank kobiecy.

Miasto Cleveland w Stanach Zjednoczonych posiada oryginalne przedsiębiorstwo: „Kobiece Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe“, prowadzone i finansowane wyłącznie przez kobiety. Instytucja, istniejąca od 5 lat, rozwija się bardzo pomyślnie i zajmuje się przeważnie udzielaniem kredytów ziemskich i hipotecznych. Od niedawna istnieje również w Nowym Jorku giełdowe biuro maklerskie, obsługiwane wyłącznie przez płęć piękną.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

K. Adamarek, Manchester: Prenumerata kończy się 15 listopada. — M. Augustyn, Providence: Prosimy o nadesłanie zaległości od 14 maja br. — J. Beblo, Ludlow: Według naszych wykazów zapłacone do 1 października. Prosimy o odnowienie. — St. Belcariski, Taunton: Zaległość od 6 maja. — J. Białek, Ware: Złóżcie się we dwóch, gdyż musielibyśmy wstrzymać. Sama opłata pocztowa kosztuje nas co tygodnia 10 gr., więc prawie centa i ćwierć. Zaległość od 10 maja. — Fr. Bieleń, Chicago: 2 dol. były przesłane 5 października 1927, ale zaliczyliśmy na zaległość od 29 marca, więc starczyło do 29 kwietnia br. — J. Kuźniar, Belgia: Poczta tamtejsza zwróciła z dopiskiem, żeście wyjechałi 10 sierpnia. — W. Skiba: Z jakiego tytułu prosi Magdalena Białek o zasiłek? W liście nie wspomniane. Aż w październiku będę w Min. Skarbu. — P. Isański: Przedstawione znowu Województwu. Donoście zaraz o każdym wypadku nadużycia wprost do Sekretariatu we Lwowie, ul. Lyczakowska 9. — Sz. Michalczyk: W sprawie J. i K. Michalczyków znowu ponaglamy. Czyście wnieśli podanie o osadę żołn.? Wierzę Panu, gdyż i mnie już tchu brakuje w borykaniu się z trudnościami. — Wroczeński: Dziękujemy. Doradzamy traktować takie napaści z humorem. Tak my czynimy. Cześć.



MASZYNY DO SZYCIA

systemu **SINGERA**, światowych fabryk, nagrodzone złotymi medalami, oraz **ROWERY** tylko za gotówkę po cenach ściśle hurtownych — poleca

POLSKA SPÓŁKA MASZYNOWA

„DOBROMASZYN“

1137
WARSZAWA, CHMIELNA 32/35 E.

1) Maszyna nożna bębnowa Zł. 260.—	3) Maszyna krawiecka oraz kamasznicza Zł. 310.—
2) „ krypta gabinetowa Zł. 310.—	4) Rower wolnobieżny angielski (pierwsz. gat.) Zł. 240.—

UWAGA. Do każdej maszyny dodajemy bezpłatnie dwa aparaty do haftu i cerowania.

Wysyłamy na prowincję po nadesłaniu pocztą Zł. 25.— zadatku.

Gwarancja 15-letnia. Dostawa na koszt firmy.

PRIMA

Pokrycie dachów Blachą Pocynkową marki „Polcynk“ lub „C.H.“

fabrykatu Zakładów Gynkownicznych „Polcynk“ w Krakowie



jest najlepsze.

1136

Reprezentacje:

na Małopolskę wschodnią, Kongresówkę i Poznańskie:	na Małopolskę zachodnią i Śląsk:
Tow. Kontynentalne dla handlu żelazem Kezw i Ska Kraków, Fotockiego 8, oddział: Lwów, Warszawa, Poznań.	Fa Kalman Liebeskind hurtowny skład żelaza i blachy Kraków, Stradom 13.

Uwaga. Każdy arkusz blachy jest zaopatrzony znakiem ochronnym!

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

KTO CHCE pieniądze zaoszczędzić? NIECH WYKORZYSTA TĘ OKAZJĘ!

Żeby dać możność każdemu na prowincji otrzymać z pierwszej ręki dobre towary po najtańszej cenie, wysyłamy każdemu, pocztą za zaliczką

3 METR. „KORTSTRUKS“ jest to najmocniejszy w noszeniu towar na ubranie do roboty **18 zł.** **3** METR. „BOSTON KAM-za **18 zł.** **3** METR. „GARN“ czarny, lub granatowy na lepsze światła **30 zł.** Zamówienia teżne ubranie za **30 zł.** prosimy

adresować: Skł. fabr. M. Bryl, w Łodzi, 1135 ul. Piotrkowska L. 58. Przesyłka pocztowa na koszt kupującego.

Tanie gospodarstwa!

- 64 morgi ziemi buraczanej, 3 konie, 8 szt. bydła, 9 świń, kompletna maszynierja. Zabudowania murowane pod dachówką. 3 km. od miasta i stacji. Cena 32.000 zł. wpłaty 20.000 zł., reszta podług umowy.
- 60 morg średniej ziemi, 2 konie, 5 szt. bydła i maszynierja rolnicza. Zabudowania murowane i z drzewa, 4 km. od miasta. Cena 18.000 zł. wpłaty 8—10.000 zł., reszta na wypłaty.
- 48 morg dobrej ziemi, 6 mrg. lasu, 8 mrg. łąk, zabudowania murowane i z drzewa, bez inwentarzy i bez zbiorów. Cena 8.000 zł. wpłaty 5.000 zł.
- Dom z ogrodem w powiatowym mieście i sklep kolonialny. Cena 15.000 zł. z powodu choroby zaraz do objęcia.
- 20 morg i kl. ziemi, restauracja, sklep kolonialny i rzemiosło, 1 koń, 2 krowy i wszelkie maszyny rolnicze. Cena z całym urządzeniem 19.000 zł.
- 16 morg i kl. ziemi w mieście przy stacji, 2 mrg. łąk, 1 koń, 2 krowy i porządki rolne. Zabudowania murowane. Cena 14.000 zł.
- 12 morg ziemi, 2 mrg. łąk, 1 krowa i porządki rolne. Zabudowania murowane pod dachówką. Cena 7.000 zł.
- Dom murowany pod dachówką z oborą, stodołą i ogródkiem, przy trakcie, 2 km. od miasta, stosownie dla obornika, lub krawca. Cena 4.000 zł. wpłaty 2.500 zł.

Zgłoszenia przyjmuje:

Józef Netter, Kępno (Pozn.) ul. Nowa L. 264. Uprasza się wszystkich wybierających w celu kupna zabierać ze sobą zadatek. Jechać z Krakowa przez Górny Śląsk do Kępna. Na informacje dołączyć 50 gr. w znaczkach. 1131

Płótna lniane i pół-łniane

na wszelkie bielizny; Dymki, Dreliszki, Obrusy, Ręczniki, Sclerki, Płócienna kolorowa, Kamgarny, Szewioty, Cajgi bardzo trwałe i t. p. lepsze wyroby tkackie, poleca:

Józef Jórasz, Przemysł Tkacki, Korczyn, powiat Krosno, woj. lwowskie. (Próbki, druki, przesyła po otrzymaniu 2 zł. znaczkami poczt. w liście). 1124

WĘGIEL i KOKS

dostarcza wagonowo na korzystnych warunkach

Fa „OPAL“ Sp. z o. odp.

Kraków, Długa 50. Tel. 4379. 1128

Dr. Jakób Baumring

b. lekarz klinik w Berlinie i w Wiedniu

ordynuje jak dotychczas 1134

w Krośnie dom p. Zygmuntowicza i naświetla lampą kwarcową.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?

Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kucpieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1084

LEKARZ DENTYSTA ALEKSANDER ROMM W KROŚNIE

ordynuje jak zwykle w domu p. Zygmuntowicza obok kościoła OO. Kapucynów. Leczenie, plombowanie i wyjmowanie zębów w znieczuleniu. Zęby sztuczne na kauczuku i złocie. 756

Ceny przystępne! Ceny przystępne!
Przyjezdnych załatwia się natychmiast.

Kursy szeferskie Z. Józefowicza, Kraków, Florjańska L. 28, tel. 14-16 szkołą najlepszych szoferów we własnych warsztatach samochodowych ul. Rakowicka 33, tel. 13-59. Wpisy codziennie. Piszcie o prospekty. 1120

DOM MUZYCZNY

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Szewska 13/P1 L.

wysyła mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-45 zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł.

Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl. „Gre Reskopi“ patent z łańc. 13 zł., nikił paski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł. dżajanty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 634

ZAREJESTROWANE PRZEZ KURATORJUM OKR. SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO Resk. L. 8298 27. z d. 6 V II (1927) zatwierdzonym przez Min. W. R. i O. P.

Kursy Maturyczne i Doksztalcające „WIEDZA“ Kraków, ul. Studencka 14, I p.

Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1928/29 i przygotowują do egzaminów wszystkich istniejących typów szkół średnich.

- Kurs maturyczny półroczny do matury w lutym 1929, 1-roczny i 2-letni wszystkich typów gimnazjalnych.
- Kurs niżej szkoły średnie, w zakresie 4-eh klas.
- Kurs seminarjum nauczycielskiego
- Analogiczne kursy pisemne wszelkich typów gimn.

Uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego, t. j. skryptów, wskazówek i programów, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko najwybitniejsze sily fachowe krakowskich zakładów średnich od 5-6 godzin dziennie. Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów(nie). Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25%. Wszelkich informacji udziela się — bezpłatnie. 1107

Dr. Ignacy Bibring

lekarz

w Korczynie (nad apteką)

ordynuje zawsze, we wszystkich chorobach i rwie zęby. 1132

ZBOŻA SIEWNE

oryginalne i odsiewowe 1132

BAJCĘ „USPULUN“

poleca DOM ROLNICZO-HANDLOWY

EDWARD NIZIENIECKI

(dawniej Ernest Bahlsen)

Kraków, Rynek główny L. 46, I. p.

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE KRAKÓW 14, ULICA LWOWSKA L. 2

polecają na sezon bieżący:

WAPNO

do białenia
do budowy
do nawozu
dla przemysłu

najwyższej jakości 1125



Odznaczona złotym medalem na światowej wystawie w Antwerpij.

KTO

uważa na eleganckie i trwałe obuwie, niechaj tylko pastę „LUNA“ kupuje, bo 1073

„LUNA“ przez fachowców światowych uznana za najlepszą.

„LUNA“ nie farbi i niezasmarowuje ubrania.

„LUNA“ daje szybko, czysto czarny połysk lakierowy.

„LUNA“ robi skórę nieprzemakalną.

„LUNA“ jest najlepszym środkiem do konserwowania skóry.

„LUNA“ zawiera najdelikatniejsze składniki tłuszczowe.

„LUNA“ trzyma połysk przez tydzień, po zwyczajnym oczyszczeniu z błota i prochu.

„LUNA“ przewyższa wszystkie krajowe i zagraniczne pasty swoją dobrocią.

„LUNA“ nie zaprawia skóry żywicą jak inne pasty, przez to zapobiega pocieniu się nóg.

„LUNA“ jest najwydajniejszą ze wszystkich innych past.

GOSPODARZE!

Znana najstarsza światowa firma

„AMERYKAN“
NEW YORK



oddała nam zastępstwo na całą Polskę jej świetnych maszyn, które haftują, cernią, mereżkują, endlują, gufrują, pikują, tamborują, szyją wstecz i wprzód, przez co nadają się do każdego rzemiosła! — Ceny naszych maszyn są: nożna z pudełkiem w bardzo pięknym i trwałym wykonaniu zł. 280, taka sama salonowa, czyli kryta do środka, gabinetowa zł. 340, krawiecka duża nadzwyczaj silna, szyje skórę i grube sukno równie dobrze, cena zł. 360.—.

Do każdej maszyny dotarczamy nalożne przybory zupełnie bezpłatnie. Oferowane powyżej maszyny są przedwojennego dobrego gatunku nieco droższe od innych, ale zato znacznie lepsze! Za każdą maszynę udzielamy pełną wieloletnią pisemną gwarancję. Prowincja może się do nas zwracać z pełnym zaufaniem jako do ściśle fachowej i sumiennej firmy. Na prowincję wysyłamy maszyny po otrzymaniu zadatku zł. 20.—, resztę przy odbiorze na stacji. Opakowanie i dostawa do kolejki zupełnie bezpłatnie. Maszyny „Amerykan“ sprzedajemy tylko za gotówkę.

Dom Wysyłkowy maszyn do szycia 1127 Kraków Zwierzyniecka 6.

Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!



reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bólowi żył, spuchliznom, bólowi nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwałą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do naclerania

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeczło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtimentolu.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

6 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 51 złotych. 769